Nr. 234.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preis liste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 11 października 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Bajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler. w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Odezwa
Komitetu prowincyonalnego
na W. Ks. Poznańskie.

Rodacy!

Wybrani w dniu 2 b. m. przez delegatów powiatowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego na członków Prowincyonalnego Komitetu wyborczego, odzywamy się do Was w téj ważnéj chwili, w któréj cała dzielnica nasza zajęta jest przygotowaniami wyborczemi do prawyborów przypadających w roku bieżącym ***na dzień 30 października.***

Celem tych przygotowań jest, aby w dniu oznaczonym wybrać po wszystkich obwodach prawyborczych jak najwięcéj wyborców, którzy następnie dnia 6 listopada wybierać będą posłów do Izby deputowanych Sejmu pruskiego.

Wybrani przez tych wyborców posłowie nasi, złączeni w jedno ***solidarne*** Koło polskie — to nasza jedyna reprezentacya polityczna, która tam w Berlinie prowadzić ma czujną, energiczną i wytrwałą obronę najświętszych praw naszych tak religijnych jak i narodowych, równocześnie zaś troskliwą opieką otoczyć społeczne i materyalne potrzeby nasze, o ile zaspokojenie ich od rozpraw i uchwał sejmowych zależy.

Znane Wam są, Rodacy, ciężkie utrapienia i ciężkie próby, przez jakie w ostatnich latach pod każdym z wymienionych względów przechodziliśmy, — wiemy téż, że walka, jaka się przeciw nam na tém polu toczy, jeszcze nie skończona.

Owoż zadaniem naszém jest wysłać do Berlina, acz niestety nie wielkie, ale odważne grono rodaków, którzyby tam w sejmie pruskim byli tłómaczami skarg, potrzeb i uprawnionych żądań naszych.

Wcieleni do monarchii pruskiéj na mocy międzynarodowych traktatów, uważamy się za poddanych tego państwa i pełnimy obowiązki nasze jako obywatele, co niejednokrotnie przez samych Monarchów pruskich uznane zostało.

Mimo to od dawna, a mianowicie od lat 15 nie przestajemy doznawać wyjątkowego traktowania ze strony władz rządowych jedynie z tego powodu, że jako Polacy domagamy się uwzględnienia praw naszych, które nam na podstawie praw przyrodzonych i zaprzysiężonych układów słusznie się należą.

Rodacy!

Tych praw, niezbędnych dla naszego społecznego i narodowego rozwoju, my się **nigdy** domagać nie przestaniemy tak u siebie w domu, jak téż w sejmach i parlamentach, i dla tego téż w chwili, w któréj ponownie ***na lat pięć*** wybierać mamy posłów do Izby poselskiéj w Berlinie, spełnimy nasz obowiązek, staniemy wszyscy jak jeden mąż do urny wyborczéj, aby wybrać jak najwięcéj rodaków naszych na posłów.

Walne Zebranie Delegatów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, wybranych przez Was na zebraniach przedwyborczych, zatwierdziwszy nowy regulamin, według którego odtąd ma się odbywać nasza organizacya wyborcza, zatwierdziło zrazem następujących kandydatów do krzeseł poselskich na poszczególne okręgi wyborcze i to:

1) W okręgu wyborczym *średzko-śremsko-wrzesińskim* panów:
dr. H. Szumana,
ks. dr. Stablewskiego,
Karola Szanieckiego.

2) W okręgu wyborczym *nowotomyślsko-śmigielsko-kościańsko-grodziskim* pp.:
T. Magdzińskiego,
Ign. Zakrzewskiego.

3) W okręgu wyborczym *odolanowsko-ostrowsko-kępińsko-ostrzeszowskim* pp.:
Józefa Grabskiego,
ks. lic. Radziejewskiego.

4) W okręgu wyborczym *jarocińsko-pleszewsko-koźmińsko-krotoszyńskim* pp.:
ks. dr. Jażdzewskiego,
radzcę Mottego.

5) W okręgu wyborczym *gnieźnieńsko-witkowskim* p.:
dr. Jul. Chełmickiego.

6) W okręgu wyborczym *wągrowiecko-mogilnickim* pp.:
Stanisł. Różańskiego,
Wład. Brodnickiego.

7) W okręgu wyborczym *poznańsko-obornickim* pp.:
dr. Stasińskiego,
Stefana Cegielskiego.

8) W okręgu wyborczym *szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńskim* panów:
księdza Röhra,
Leona Czarlińskiego.

9) W okręgu wyborczym *rawicko-gostyńsko-leszczyńsko-wschowskim* pp.:
księdza Schrödera,
ks. Ad. Czartoryskiego,
Stan. Modlibowskiego.

10) W okręgu wyborczym *inowrocławsko-strzelińsko-szubińskim* pp.:
dr. Tad. Trzcińskiego,
dr. Zyg. Celichowskiego.

11) W okręgu wyborczym *m. Poznań*:
ks. dr. Jażdzewskiego.

12) W okręgu wyborczym *babimojsko-międzyrzeckim* pp.:
Hazę-Radlic,
ks. Röhra.

13) W okręgu wyborczym *bydgosko-wyrzyskim* pp.:
Magdzińskiego,
ks. dr. Stablewskiego,
dr. R. Komierowskiego.

14) W okręgu wyborczym *czarnkowsko-wieleńsko-chodzieskim* pp.:
dr. Szumana,
ks. Gajowieckiego.

Na tych jedynie kandydatów przez naszę najwyższą władzę wyborczą ustanowionych w dniu 6 listopada wyborcy przez Was wybrani głosować będą. Wy zaś pracujcie pod wodzą Waszych komitetów, podkomitetów i mężów zaufania najusilniéj nad tém, aby ci wyborcy Wasi w jak największéj liczbie okręgów wyborczych zwycięztwo odnieść mogli.

W imię Boże i w imię świętéj sprawy naszéj wzywamy Was w dniu 30 października i 6 listopada do walki wyborczéj.

Poznań, dnia 9 października 1888.

Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie.

St. hr. Żółtowski, przewodniczący. *Fr. Dobrowolski*, sekretarz.
Stefan Cegielski, podskarbi.
Ild. Chełkowski, *ks. dr. Kantecki*, *Bol. Kościelski*, *Konst. Sczaniecki*.

Poznań, *10 października.*

Nowa organizacya „internacyonału".

W czarnoksięzkim kociełku międzynarodowéj rewolucyi poczyna od pewnego czasu na nowo warzyć się coś i kipieć. O ile się zdaje, to tą razą belgijscy robotnicy podłożyli pod niego palnego materyału, występując z obszernemi projektami dążącemi do wskrzeszenia, a raczéj dokładniéj mówiąc, do zreorganizowania tyle głośnego niegdyś „internacyonału". Myślą przewodnią reorganizacyjnego projektu jest przedewszystkiém to, aby doprowadzić do ściślejszéj, aniżeli dotychczas, łączności między socyalistami wszech państw i narodów. Oto zestawienie wszystkiego tego, co donoszą najświeższe gazety londyńskie o planach organizacyjnych w łonie międzynarodowego socyalizmu — po części już urzeczywistnionych, po części jeszcze nie praktykowanych — ale zebranych tutaj w szkicowy zarys zamierzonych głównych rezultatów:

Miliony zwolenników internacyonału tworzą niezliczoną ilość poszczególnych klubów rewolucyjnych, robotniczych i socyalistycznych stowarzyszeń. Członkowie poszczególnych tych ściślejszych lub szerszych kółek nie będą przecież mogli zdać sobie jasnéj sprawy z roli, jaką odgrywają w obec całości nowego internacyonału, ani téż nawet o tém nie mają wiedzieć, że do niego należą. Tylko przywódzcy kółek onych znają ogólne plany, cele i hasła, a wielkie masy winne im są ślepe posłuszeństwo. Każda odrębna narodowość odpowiednio do kontyngensu, jaki dostawia internacyonałowi, podzieloną jest na subkomisye, pozostające w łączności i korespondencyi z komisyą centralną, mającą siedlisko swe o ile możności w stolicy. Komitet ten centralny jest jedynym organem, stojącym w bezpośrednich stósunkach z tak zwaną komisyą wykonawczą — w razie gdyby polityczna policya zbyt ostro miała na oku działania centralnego komitetu, natenczas wolno mu przenieść się do innego miasta.

We Francyi zasiadać będą najważniejsze komitety internacyonału nie tylko w samym Paryżu, ale także i w Lille, Amiens, Roubaix, Bordeaux, Marsylii i Lyonie. Jedna z filii naczelnego nowojorskiego komitetu osiedliła się w Londynie pod firmą „tajnego międzynarodowego subkomitetu." Miejsce obrad filii téj liczącéj 33 członków ma się znajdować w pobliżu Leicester Square; posiada ona przywilej zupełnéj prawie wolności działania — a tylko w pewnych najwięcéj zasadniczych sprawach porozumiewać się winna z nowojorskim komitetem.

System korespondencyjny, metoda wymiany listów i telegramów nowego internacyonału odznaczać się ma wielką różnorodnością ale zarazem i głębokiém obmyśleniem. W pewnych razach bardzo niebezpiecznych poleceń wysełani będą zaufani emisaryusze, bez względu na kwestyą oddalenia i kosztów.

Internacyonał ma dziś już posiadać do dyspozycyi kapitał okazały kilku milionów dolarów. Nie można się temu dziwić zbytecznie — wszakżeż niedawno temu zmarł w San Francisco przemysłowiec jakiś, przekazując na rzecz internacyonału przeszło pół miliona dolarów. Główna kasa internacyonału znajduje się w Nowym Jorku, a jednemu ze znanych londyńskich bankierów powierzono filią téjże kasy; także i w Paryżu istnieje poważny dom bankowy, wypłacający delegatom komitetów sumy wypisane w listach uwierzytelniających.

Co się tyczy komisyi wykonawczéj, to obraduje ona stósownie do okoliczności i nagłości poszczególnego wypadku w Nowym Jorku, Chicago, Filadelfii lub inném amerykańskiém mieście. Że komisya wykonawcza nie jest czczą firmą, że nie próżnuje ona, ale sprężyście podjętą akcyą umie zręcznie przeprowadzić — o tém niech świadczy przykład następny:

Niedawno temu płynęło na porostatku linii z Nowego Jorku do Hawru czterech gentlemanów, pozornie nawzajem zupełnie sobie obcych, a niczem téż zresztą nie wzbudzających uwagi i ciekawości reszty pasażyerów. A przecież byli oni delegatami tajnego komitetu, udającymi się do Europy we ważnéj nader misyi. Jeden z delegatów tych wiózł ze sobą czek na okrągłą sumkę 20,000 dolarów, przeznaczoną do wypełnienia próżnych kas francuzkich i belgijskich rewolucyjnych klubów. A wszakżeż już i poprzednio kluby te takąż samą sumę otrzymały w celu wywoływania i podtrzymywania strejków robotniczych. Ale i na tém nie byłoby się skończyło — znaczniejsze jeszcze sumy byłyby popłynęły z Nowego Jorku do Paryża, gdyby strejkujący tamtejsi robotnicy nie byli w czasie pogrzebu jenerała Eudes okazali pewnego umiarkowania i przezorności — które wcale a wcale jakoś nie spodobały się delegatom komitetu tajnego. Miękką postawę robotników paryzkich nacechowano mianem karygodnéj bojaźliwości; komisya wykonawcza na mocy sprawozdania tajnego komitetu zaprzestała uskuteczniać dalszych pieniężnych wysełek — a bezpośrednim skutkiem staguacyi tej był upadek ostatniego wielkiego paryzkiego strejku.

Co się tyczy niemieckich socyalistów, to dotychczas dbali oni konsekwentnie o zachowanie pewnéj samoistności i samodzielności w obec całości internacyonału — nie poddając się pod nadzór i dekreta nowojorskiego komitetu. W ostatnim czasie powstały wskutek tego nieporozumienia w łonie naczelnego zarządu internacyonału; jedni występowali przeciw uprzywilejowanemu stanowisku socyalistów niemieckich — drudzy uznawali je za słuszne i praktyczne. Ostatnie to zapatrywanie zwyciężyło téż ostatecznie, a niemiecka centralna komisya i nadal będzie w znacznéj mierze niezależną co do uchwał swych i działań. Naczelnicy socyalistów niemieckich nie chcą się bynajmniéj zasadniczo wyłamywać ze solidarności z internacyonałem. Z jednéj strony jednak socyalizm zagraniczny nazbyt skrajnym im się częstokroć wydaje, a z drugiéj strony obawiają się oni, aby ścisłe połączenie się z internacyonałem nie wywołało nowych represyi ze strony państwowéj administracyi i sądów.

Oto w głównych zarysach obraz organizacyi nowego internacyonału; lubo państwowe władze nie tak łatwo zdołają odkryć i utrudnić niebezpieczne jego machinacye, to jednak ów znany projekt wspólnego działania rządów europejskich ku powstrzymaniu coraz to groźniejszéj międzynarodowéj burzy, na nowo może z pomyślniejszym niż dawniéj skutkiem odżyje jako konieczne następstwo groźby rzuconéj w oczy istniejącemu społecznemu porządkowi.

Telegramy.

Villach, 9 października. Cesarz Wilhelm jutro wieczorem spotka się tu z księciem Henrykiem i wspólnie z nim uda się w podróż do Rzymu. Władze miejscowe udadzą się na dworzec dla przyjęcia cesarza.

Monachium, 9 października. Książę Henryk pruski przybył tu dziś o jedenastéj rano, poczem udał się niezwłocznie pociągiem pospiesznym w drogę przez Brenner.

Wiedeń, 9 października. Hr. Herbert Bismarck powróciwszy dziś tu dotąd z Pesztu, złożył wizyty Nuncyuszowi Galimberti'emu jako i innym ambasadarom i posłom. Wieczorem odbyła się dla hr. Bismarcka uczta u niemieckiego ambasadora, hr. Reuss, poczem wyjeżdża on natychmiast do Mürzzuschlag.

Rzym, 9 października. Cesarz Wilhelm jutro wieczorem stanie na granicy włoskiéj w Pontebba i zabawi tam godzinę. Przyjazd do Rzymu nastąpi w czwartek.

Rzym, 9 października. Według dotychczasowych rozporządzeń stawią się na tutejszym dworcu dla przyjęcia cesarza Wilhelma: prezydent gabinetu p. Crispi, naczelny komendant wojsk rzymskich, prefekt i nadburmistrz miasta. Cesarz bezpośrednio po przybyciu do Kwirynału przyjmować będzie ministrów, przewodniczących obu Izb i najwyższych dostojników.

Annecy, 8 października. Prezydent Carnot przybył tu dziś wieczorem, witany z zapałem przez miejscową ludność.

Annecy, 9 października. Po odbyciu wycieczki do Laroche powrócił pan Carnot tudotąd i przyjął w gmachu prefektury prezydenta rady jenralnéj jako i jéj członków. Prezydent rady w dłuższéj przemowie oświadczył, że ludność Sabaudyi wierną pozostanie francuskiéj rzeczypospolitéj i energicznie odeprze wszelkie szalone zakusy przeciw jéj całości.

Ateny, 8 października. Król grecki przybył dziś tutaj w towarzystwie brata swego, następcy tronu duńskiego. Na dworcu powitały go władze naczelne, wojskowe i cywilne, a lud entuzyastyczne okrzyki wydawał na cześć monarchy.

Ateny, 9 października. Królową oczekują tu na dzień 17 b. m. Izba zwołaną została na dzień 27 b. m. Uroczystości jubileuszu 25 letnich rządów króla rozpoczną się w dniu 31 b. m.

Petersburg, 9 października. Para carska wraz z następcą tronu znajduje się w drodze do Borszumu. Wczoraj przejeżdżała para carska przez stacyą kolei Michajłów, położoną z téj strony Tyflisu.

Wiece.

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód wiec ***w Podrzewiu*** odbędzie się nie 14, lecz dopiero ***dnia 21 października.***

Zebrania przedwyborcze

odbędą się:

W niedzielę, dnia 14 października w Obrzycku o godzinie 12½ w południe w domu p. Zbonikowskiego.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 27 października w Tucholi (drugie) o godzinie 1 z południa w hotelu p. Neumanna.

Zebranie przedwyborcze ***w Kowalewie*** odbyło się w niedzielę dnia 7 października po południu w sali p. Piątkowskiego. Zebranie zagaił 1 i pół p. Franciszek Pawłowski z Kowalewa, prosząc na przewodniczącego p. Kossowskiego z Gajewa, który przyjąwszy przewodnictwo wita najpierw licznie zebranych staropolskiém „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", a następnie w przemówieniu swem zwraca uwagę na ważność wyborów, z któremi wiążą się o tyle bardzo żywotne sprawy narodowe, że przez usta posłów naszych życzenia i skargi nasze do wiadomości rządu dojść mogą. — Po panu przewodniczącym zabiera głos pan Donimirski z Łysomic i w przemówieniu swojem wykłada naukę o wyborach, następnie wskazuje na konieczność brania żywego udziału w wyborach, gdyż przez to stwierdza się liczbę ludności i jéj prawa i życzenia. — Następnie przechodzi pan przewodniczący poszczególne okręgi wyborcze, dla których wybrano ludzi zaufanych, którzy sprawy wyborów dopilnować mają, a zachęciwszy jeszcze raz obecnych do gorliwego spełnienia obowiązków, solwuje o godzinie 3 posiedzenie, które we wzorowym odbyło się porządku.

Policyą na zebraniu reprezentował miejscowy burmistrz.

Na zapowiedziane zebranie przedwyborcze w ***Górznie*** w niedzielę 7 października zebrało się bardzo dużo wyborców; udział był tak wielki, że sala zaledwie wszystkich pomieścić mogła. Zagaił zebranie pan K. Łyskowski z Komorowa, wytłómaczył cel zebrania i poprosił p. Ossowskiego z Najmowa na przewodniczącego, na ławników panów Głowackiego i Golubskiego z Górzna. — P. Ossowski w przemowie swéj przedłożył wyborcom uchwały na zebraniu głównem w Najmowie zapadłe, na które wyborcy jednogłośnie się zgodzili. — Następnie wyłożył p. K. Łyskowski sposób wyborów i ważność przeprowadzenia posła polskiego i zachęcał gorąco do wypełnienia swych obowiązków w dzień wyborów. — Pan Nikodem Szreder w krótkiéj, ale treściwéj przemowie wskazał na krzywdy nam Polakom wyrządzone, z którego to powodu tém gorliwiéj wyborcy starać się powinni o przeprowadzenie swego posła. — Pan Ossowski przemówiwszy po raz drugi, podziękował wyborcom za tak liczny udział i zakończył posiedzenie.

Policyą reprezentował p. Rex, 2 żandarmów i burmistrz miejscowy.

Sprawozdanie kolonisty.

Donosiliśmy niedawno, że ze Szwabii wyrtemberskiéj wybrała się do Księstwa komisya pod przewodnictwem niejakiegoś E. Essicha z Bietigheim, celem obejrzenia wsi w powiecie jarocińskim na kolonizyą niemiecką zakupionych. Otóż obecnie zdaje ów Essich sprawę z téj podróży. Komisya ta składała się z 4 Szwabów, których nazwiska brzmią: Bayhe, Ditting, Fischer i Wahl.

Wyjechaliśmy — pisze ich przewodnik Essich — dnia 20 września i przybyliśmy dnia 21 wieczorem do Poznania. W dniu następnym przed południem przyjął nas jak najserdeczniéj pan naczelny prezes eksc. hrabia Zedlitz-Trützschler, przewodniczący komisyi kolonizacyjnéj, któremu przedłożyliśmy nasze życzenia. Oprowadzania nas po majętnościach kolonizacyjnych podjął się inspektor budowniczy Messerschmitd, uchodzący na polu rólnictwa jako i w sprawach kolonizacyjnych za powagę. Po ustanowieniu planu podróży pożegnał nas hr. Zedlitz wzywając nas stanowczo, abyśmy po powrocie do domu nasze zdanie o zwiedzonych majętnościach i budyn-

kach bez ogródki wypowiedzieli. Najprzód udaliśmy się koleją do Jarocina, stolicy powiatu, w którym leży kilka dóbr na kolonizyą nabytych, które z powodu swych klimatycznych stósunków (na południe od Poznania) i przymiotów gleby dla szwabskich kolonistów najodpowiedniejsze być mają.

Są to trzy majętności rycerskie: Łowęcice i Cerekwica z folwarkiem Strzyżewko, obejmujące ogółem około 1300 hkt. areału i przeznaczone na osiedlenie około 100 rodzin wyrtembergskich. Dobra te przerzyna od 1 października r. b. kolej jarocińska-leszczyńska; znajduje się téż tam stacya kolejowa. Cały komplex drenują, a w wykopanych pod drenowanie rowach widać bardzo dobrze spodnią warstwę ziemi.

Powierzchnią stanowi na 24 ctn. wysoka warstwa próchnicy pomięszana z ciemnym piaskiem, pod którą często na kilka metrów głęboko znajduje się bardzo spoista glina. Grunt przedstawia równinę, tak, że przy spoistych warstwach gliny nie potrzeba tu właściwie drenować, atoli dbająca o wszystko komisya kolonizacyjna czyni i tu co tylko może najlepszego. Na polach znajduje się wiele kamieni, które utrudniają uprawę i dla tego muszą być wykopane. Są one tak wielkie, że, aby je usunąć, użyć trzeba matryałów wybuchowych. Kamienie te idą pod budowę obór i stodół oraz pod fundamenta domów mieszkalnych; na wybudowanie domów atoli są nieprzydatne z powodu zbyt wielkiéj wilgoci. Nasz przewodnik pouczał nas jak najdokładniéj o drenowaniu, o budynkach rozmaitéj wielkości przez kolonistów wybudowanych, oraz o wszystkiém, co dla nowych przybyszów może być ważném.

Dobra podobały nam się w ogóle, — wszędzie prawie można uprawiać pszenicę, kartofle i rośliny pastewne udają się dobrze, łąk jest stosunkowo mało. W majętnościach tych palono dotychczas wódkę i wyrabiano ser. Graniczące z niemi Cerekwica z folwarkiem Strzyżewkiem tak samo wygląda; znajduje się tu atoli więcéj drzew owocowych, przynoszących piękny dochód.

Nie możemy tu pominąć wizyty naszéj u dziedzica Łukaszewa, Döringa, Niemca. Tenże nabył przed 11 laty w pobliżu opisanych dóbr komplex 170 hektarów i prowadzi rzadko wzorowe gospodarstwo. Cała majętność wygląda jak ogród. Pszenicy miał roku zeszłego 18 ctr. z morga, tego roku 22 ctr. Cwiklę cukrową odstawia do cukrowni w Środzie po cenie 90 fen. za ctr., a nadto otrzymuje p. Döring bezpłatnie 30 procent odpadków; z morga wyrtembergskiego miał 225 ctr. ćwikły. Pasza jest tam w takiéj obfitości, że już w końcu września dała koniczyna trzeci pokos, a koniczynę ścierniskową skoszono jeszcze na suszenie. Mimo, że przybyliśmy w niedzielę, ucieszył się p. Döring wielce z wizyty Niemców i po zwiedzeniu pięknéj téj własności i bardzo dobrze urządzonych obór, gdzieśmy widzieli piękne bydło holenderskie, jeczcze nas nawet ugościł.

Po obejrzeniu rozmaitych obejść osadniczych udaliśmy się na wozach dominalnych przez piaszczyste mało produktywne pola i lasy sosnowe do oddalonéj o 20 klm. pięknéj majętności kolonizacyjnéj W. Zalesia. Leży ono o 6 klm. od Kobylina, gdzie jest stacya kolei żelaznéj; majętność ta obejmuje 4000 morgów, którą aż do zupełnego rozkolonizowania, tak samo jak innemi koloniami, administruje rząd. W. Zalesie jest zupełnie drenowane i posiada dobrą glebę pszenną, udają się również dobrze kartofle i ćwikła. W téj okolicy osiedli się już za czasów Fryderyka Wilhelma III rozmaici koloniści; zwiedziliśmy téż jednę z sąsiednich wsi, gdzie Niemców jedynie jeszcze po ich nazwiskach (jak Müller, Meier), poznać można, zresztą bowiem zupełnie zasymilizowali się z ludnością polską, któréj język przyjęli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe komitety powiatowe i kasy wyborcze.

(Dokończenie.)

XII. Powiat kościański ma 5 członków w komitecie powiatowym. Czy się ci członkowie podzielili na podkomitety obwodowe — nie wiemy.

Na walném zebraniu powiatowém wzywano do składek i wybrano dwóch wyborców do rewizyi kasy.

XIII. Powiat kozmiński wybrał do komitetu 10 członków — o podkomitetach i kasie nie wiemy,

XIV. Powiat krotoszyński już w ubiegłém trzechleciu potworzył podkomitety obwodowe, a obecnie podzielił się na 1) obwód krotoszyński północny, 2) krotoszyński południowy, 3) dobrzycki, 4) miasto Krotoszyn i 5) miasto Kobylin — i na każdy obwód polecono utworzyć podkomitety z 2 członkami komitetu powiatowego na czele.

W kasie było niedoboru 10 marek. Wybrano komisyą rewizyjną, wzywano na walném zebraniu do zbierania składek.

XV. Powiat obornicki ma w komitecie członków 7 — a następnie kooptowano ósmego — i postanowiono podzielić na podkomitety.

W kasie było 212 marek 20 fen., remanent wynosi obecnie 162 marki 20 fen.

XVI. Powiat leszczyński ma 6 członków komitetu i zachował dawną normę zbierania składek — jaką ta norma była, tego nie wiemy.

Kasę rewidowano na walném zebraniu przedwyborczém.

XVII. Powiat międzychodzki zobacz na początku sub 1.

XVIII. Powiat międzyrzecki ma 7 członków w komitecie powiatowym, zrewidował kasę i ma w niéj marek 15, fenygów 10.

XIX. Powiat mogilnicki wybrał 12 członków do komitetu, 4 na podkomitety miejskie i 8 na podkomitety komisarskie i to 1) mogilnicki, 2) trzemeszeński, 3) gębicki, 4) pakoski.

Szanowny prezes komitetu robi co może, ale niestety mało znajduje pomocy. Składki idą oporem.

XX. Powiat nomotomyski ma 4 członków w komitecie powiatowym. Czy ten komitet powiatowy podzielił się na podkomitety — jaki stan kasy, niewiadomo.

XXI. Powiat odolanowski (nowo utworzony) ma 7 członków w komitecie, i wielkie zadanie przed sobą, bo zapewne do kasy nie wiele dotąd wpłynęło.

XXII. Powiat ostrowski ma 7 członków wystarczających na podkomitety miejskie i obwodowe. Z kasy zdawano sprawę na zebraniu przedwyborczém. Niewiadomo czy się podzielono na podkomitety i czy agitacya postępuje.

XXIII. Powiat ostrzeszowski vide supra sub 3.

XXIV. Powiat pleszewski mający 8 członków w komitecie, podzielony jest na obwody i ma podkomitety. Kasę rewidowano na walném zebraniu.

XXV. Miasto Poznań jest wzorowo zorganizowane, ma podkomitetów 6, mężów zaufania około 50 — i w kasie tyle ile potrzeba.

XXVI. Powiat poznański wschodni ma w komitecie członków 10.

XXVII. Powiat poznański zachodni ma w komitecie członków 11. Oba te powiaty są wzorowo zorganizowane — mają podkomitety i mężów zaufania, którzy składki zbierają.

XXVIII. Powiat skwierzyński vide supra sub 1.

XXIX. Powiat śmigielski ma 5 członków w komitecie, a ponieważ delegatowi polecił, aby na walném zebraniu delegatów popierał tworzenie podkomitetów obwodowych, przeto zapewne u siebie takie podkomitety ustanowił. Kasę rewidowano na walném zebraniu przedwyborczem.

XXX. Powiat średzki ma 8 członków w komitecie, którzy podzielili między siebie miasta i obwody komisarskie.

Kasa, którą zrewidowano na walnem zebraniu, miała dochodu 219 m. 20 fen.; remanentu ma 85 m. 20 fen.

XXXI. Powiat śremski ma teraz 8 członków w powiatowym komitecie, który się doskonale zorganizował.

Kasę rewidowano na walném zebraniu,

XXXII. Powiat strzeleński ma 9 członków w komitecie, który podzielił się na podkomitety.

W kasie znajduje się około 100 m. otrzymanych z podziału kasy inowrocławskiéj.

XXXIII. Powiat szamotulski podzielony jest na obwody komisarskie: 1) wroniecki, 2) szamotulski północny, 3) pniewski, 4) dusznicki, 5) szamotulski południowy — i w każdym z tych obwodów utworzył osobny podkomitet.

Do komitetu prowincyonalnego nadesłał ten powiat w r. 1887 marek 300, najwięcéj ze wszystkich powiatów, a i u siebie wydał na wybory znaczną sumę. W roku bieżącym zapisał 300 egzemplarzy Nauki o wyborach przez Danielewskiego napisanéj — i gorliwie zbiera składki za pomocą mężów zaufania. Komitety zwołują przynajmniéj po jednym wiecu w każdym obwodzie komisarskim.

XXXIV. Powiat szubiński ma 9 członków w komitecie powiatowym — i zapewne do téj chwili ma już podkomitety obwodowe, bo to powiat gorliwy.

Na walném zebraniu powiatowém mówiono o sposobach powiększenia zasobów kasy, która pokrywszy wydatki w kwocie 140 marek 50 fen., miała niedoboru 8 marek.

XXXV. Powiat wieleński *vide supra sub* 1.

XXXVI. Powiat wągrowiecki ma w komitecie członków 9 i utworzył podkomitety: 1) w Wągrówcu, 2) w obwodzie mieściskim, 3) w obwodzie skockim, 4) gołanieckim, 5) łekneńskim, 6) wągrowieckim.

Do skarbnika miano tak wielkie zaufanie, że od rewizyi kasy odstąpiono, co jest wprawdzie rzeczą chwalebną, ale do naśladowania się nie poleca.

XXXVII. Powiat wrzesiński ma komitet złożony z 8 członków, podzielonych na podkomitety 1) w mieście Wrześni, 2) w Miłosławiu, 3) w obwodzie wrzesińskim, 4) miłosławskim, 5) strzałkowskim.

Kasa posiada w gotówce 114 marek 44 fen.

XXXVIII. Powiat wschowski *vide supra.*

XXXIX. Powiat wyrzyski ma komitet z 4 członków złożony, nie wiadomo, czy ma podkomitety.

W kasie ma 865 marek 65 fen. Brawo!

XL. Powiat żniński ma na każdy obwód komisarski po 2 członków i na miasto Żnin 1 członka w komitecie powiatowym. Podkomitety zorganizowane. O kasie dotąd nic nie wiadomo.

XLI. Powiat witkowski ma 10 członków — i zapewne już się zorganizował w podkomitety według polecenia walnego zebrania.

Szesnaste Sprawozdanie Związku Spółek zarobkowych za rok 1887,

(przygotowane dla Sejmiku Spółek zarobkowych w Śremie dnia 16 i 17 października 1888 r.).

(Dokończenie.)

W roku 1885 odbył komitet 15 posiedzeń. Komitet poniósł w ciągu tego roku dotkliwą stratę wskutek wystąpienia z komitetu dotychczasowego prezesa komitetu, p. sędziego Łyskowskiego. Pan sędzia Łyskowski nie tylko od samego początku Związku należał do komitetu, ale nadto był jednym z głównych inicyatorów tego Związku. Powaga, z jaką traktowano na posiedzeniach komitetu sprawy Spółek nieraz sporne, powaga komitetu, któréj zażywał nie tylko wśród Spółek, ale wśród społeczeństwa, jest w niemałéj mierze zasługą długoletniego prezesa komitetu, sędziego Łyskowskiego. W uznaniu zasług p. M. Łyskowskiego około rozwoju Spółek naszych uchwalono na posiedzeniu komitetu, aby na najbliższym sejmiku Spółek Zarobkowych, przewodniczący komitetu wniósł do sejmiku o wyrażenie podziękowania dotychczasowemu prezesowi komitetu, p. sędziemu Łyskowskiemu za jego długoletnią bezinteresowną pracę w Związku Spółek. Podziękowanie to złożył sejmik w Chełmnie. W kilka miesięcy po ustąpieniu p. sędziego Łyskowskiego poniósł komitet nową stratę wskutek ustąpienia dr. K. Szulca, który, przesiedliwszy się na dłuższy czas do Bałgaryi, nie mógł brać udziału w pracach komitetu. Dr. Kaźmierz Szulc pracował z wielkiém zamiłowaniem około rozwoju Spółek i żywił dla sprawy Spółek wielkie sympatye. Uczęszczał gorliwie na posiedzenia i służył zawsze szczerą radą. Gdy po niejakimś czasie wrócił znękany chorobą do ojczystego gniazda i po dłuższéj chorobie zakończył swój czynny żywot, uchwalił komitet złożyć na trumnie ś. p. K. Szulca wieniec, jako dobrze zasłużonemu pracownikowi około Spółek. W miejsce pana sędziego Łyskowskiego kooptował komitet p. J. Thiela, a na przewodniczącego komitetu wybrał dr. Kusztelana.

Na remonstracyą Spółek do ministra przeciw reskryptowi prezesa Kunowskiego nadeszła odmowna odpowiedź. Uchwalono, że Spółki odnośne mają remonstrować do sejmu. Na posiedzeniach, które w pierwszém odbywały się półroczu, rozbierano krytycznie projekt do ustaw Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Sejmik Spółek zarobkowych odbył się tego roku w Chełmnie dnia 23 i 24 czerwca. Wśród szeregu spraw przedłożonych Sejmikowi do roztrząsania, spotykamy oprócz projektu do ustaw Banku Związku Spółek zarobkowych, sprawę: w jaki sposób zaprowadzić kontrolę depozytów, jak należy zabezpieczyć długoletnim członkom zarządu emeryturę, czego przestrzegać należy przy pożyczkach na zastaw dokumentów hipotecznych i rzeczy ruchomych, wreszcie sprawę, w jaki sposób powinno być zdawane sprawozdanie roczne przez zarząd, wzgl. radę nadzorczą, aby pokwitowanie, na walném zebraniu udzielone, było prawomocném. Ks. Patron odbył w tym roku dłuższą, bo kilka tygodni trwającą rewizyą Spółki toruńskiéj. Na posiedzeniach, odbytych w drugiéj połowie tegoż roku, przedyskutowano odezwy i okólniki, mające na celu wprowadzenie w czyn projektowanego Banku Związku Spółek, który — wedle uchwały w Chełmnie — miał być przed upływem bieżącego roku założonym. Założenie formalne Banku Związku z kapitałem 40 tysięcy marek nastąpiło 21 grudnia 1885 roku. Zapisanie do rejestru handlowego nastąpiło dnia 22 lutego 1886 r.

W roku 1886 odbył komitet 5 posiedzeń.

Komitet postanowił stawić wniosek do Sejmiku o uchwalenie z kasy związkowéj 2000 marek na koszta założenia Banku Związku Spółek zarobkowych. Z powodu przypadającego w tym roku 25-letniego jubileuszu Spółki poznańskiéj w miesiącu maju, postanowił komitet wraz z Patronem, ku uczczeniu Spółki poznańskiéj, odbyć Sejmik w Poznaniu w tym czasie, w którym Spółka będzie obchodziła swój jubileusz. Odbył się więc tegoroczny Sejmik w Poznaniu dnia 12 i 13 maja. Na Sejmiku tym zdawał zarząd Banku związkowego sprawę tak z prac podjętych w celu założenia Banku, jak z dotychczasowych jego czynności. Daléj zastanawiano się nad sprawą zbierania drobnych nszczędności. Nadto umieszczono na porządku obrad następującą sprawę: Jakie obowiązki mają zarządy Spółek wobec władz rządowych, a mianowicie sądowych. Wreszcie obradowano nad sprawą reskryptu ministeryalnego z dnia 5 sierpnia 1885, dotyczącego podatku, i omawiano środki, jakich użyć należy przeciw członkom, którzy zalegają z składkami.

Przebieg czynności patronatu i komitetu za rok 1887 pomieszczone zostały we właściwem miejscu. Staraliśmy się w powyższym wykazie dać tylko obraz treściwy prac patronatu i komitetu. Osoby pracujące w komitecie i patronacie zmieniały się z wyjątkiem czterech osób, które przez dłuższy szereg lat skutecznie w komitecie pracowały. S. p. dr. K. Szulc pracował w komitecie od założenia w 1871 roku aż prawie do swéj śmierci. Pan M. Łyskowski pracował również od założenia Związku aż do połowy 1885 roku, a więc przeszło lat 14 i pan F. Rakowski, dyrektor Spółki poznańskiéj pracuje w komitecie od dwunastu lat. Ksiądz patron po krótko trwałym urzędowaniu ś. p. K. Kantaka i dr. K. Szulca objął Patronat pod koniec 1872 roku i piastuje go po dziś dzień, a więc przez lat szesnaście.

Jeżeli zapytamy teraz, czem był Komitet a czem ks. Patron, nie trudno dziś nam odpowiedzieć, że ks. Patron był duszą i sercem Związku, był rzeczywistym łącznikiem wszystkich rozproszonych członków tego ciała, które się Związkiem nazywa. Komitet w instytucyi téj miał co najwyżéj głos doradczy — i to doradczy wiernego

---

(107)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 230.)

Siciński taić się nie myślał, owszém jakby pochlubić się chciał zręcznością w téj sprawie okazaną, rzekł:

— Ukrywać nie mam powodu... gdyby królowa nie była uległa woli królewskiéj i Denhoffowi dworu nie oddała, byłby rozdział nastąpił. Przecież król już na nią patrzeć nie chciał ani z nią mówić a wołał jeno w gniewie: Jam jest głowa i posłuszeństwa wymagam! — Królowa zaś płacząca, nieledwie omdlała i chora, odpowiadała zrazu dumnie: „Królewską żoną jestem nie służebnicą, cesarskiego urodzenia a nie niewolnicą żadną, marszałkowski urząd domu mego jest mój własny i wrogowi memu go nie oddam!... skoro jest wolą królewską, niech Denhoff laskę nosi przedemną, ale go uznać nie mogę za przełożonego nad frauncymerem moim...“ Długoby to rozpowiadać, co się wówczas działo u dworu, łzy i gniewy, narzekania i groźby.... wszyscy byli jak w gorączce....

— A pan Kazanowski?

— Był wszędy najczynniejszy; odżył i odmłodniał w téj walce; nigdym go nie widział tak zdrowym jak podówczas.... zdawało się, iż mu sił w dwójnasób przybyło....

— Wszakże — wtrącił starosta — po odniesioném zwycięstwie, gdy królowa woli królewskiéj uległa i rządy dworu swego Denhoffowi zleciła, Kazanowski powróciwszy tutaj zachorzał ciężko i odtąd jeszcze więcéj ponurym się stał. Nie ucieszyło go to zwycięstwo....

Siciński milczał.

— Daremne wasze milczenie — rzekł Radziejowski powstając i kładąc Władysławowi rękę na ramieniu. — Piękna to rzecz jest dochowanie tajemnic, ale tajemnica ta, którą wy tak zazdrośnie ukrywacie, nadto widna jest wszystkim, którzy jeno patrzeć umieją. Patrzę ja i obserwuję od dawnego czasu panią Kazanowską i rozumiem, zkąd pochodzi owa jéj niewieścia wspaniałość, w połączeniu z urokiem dziewiczym, który dokoła rozsiewa. Równie pięknych niewiast jest może wiele, ale żadna tego uroku nie ma... Tajemnica owa, którą chowacie, mówi sama o sobie z jéj ust, których snać pocałunek nawet małżonka nigdy nie dotknął, z jéj oczu, które rzucają iskry, ale rzekłbym, do marzeń budzących się czasem w duszy, nie zaś do życia, które ją otacza. Tajemnica ta widna w jéj postawie sztywnéj nieco, nienawykłéj giąć się w uścisku, w jéj słowach często hardych, aby pokryć nieśmiałość i lęk, w jéj rumieńcach, które czasem jéj oblicze cudowne oblewają szkarłatem i w tym smutku niepocieszonym, który się dumą okrywa, aby rozeznanym być nie mógł. Inaczéj by ta cudowna jéjmość patrzyła, gdyby....

Wstrzymał się pan starosta, czując, jako w mowie swéj o Halszce mimowolnie się unosi i zdradza niebacznie sentyment ku téj niewieście, która urodą swą i niezwalczoną obojętnością pociągała go namiętnie. Zamilkł i chwilę czekał odpowiedzi, czekał zaprzeczenia — które nie przyszło.

Podniósł głowę, spojrzał na Sicińskiego i aż się zląkł widząc twarz jego dziwnie zmienioną i zbladłą. Władysław siedział przy stole a oparłszy głowę na obu rękach, patrzył przed siebie sztywnie, nieruchomo, jakby widziadło przed sobą obaczył. Z wielkiego wzruszenia usta mu drżały a oczy ciskały niezwykłe blaski. Piękne, wyraziste rysy jego twarzy pokryły się chmurą ponurego zamyślenia i jakby boleści....

Radziejowski aż się żachnął w zdumieniu.

— Czyżby i on także... nie zdołał się oprzeć urokowi téj niewiasty? Tém lepiéj — dodał w myśli po chwili — bo musi być jéj wrogiem a moim sprzymierzeńcem.

I znów zbliżając się do Władysława, położył mu przyjaźnie rękę na ramieniu.

— Nie zaprzeczacie? — zagadnął z cicha.

Siciński jeszcze milczał moment, ale wnet wybuchnął. Powstał i uderzając w stół pięścią:

— Nie pytajcie mię więcéj! — zawołał — nie pytajcie mnie!... Czyliż nie widzicie sami, że to jest niewiasta, która dokoła siebie truciznę, jad śmiertelny rozszerza?... Małżonka swego, który ostatnią kroplę krwi oddałby dla niéj, zabija bez litości.... z uśmiechem szyderstwa na uściech patrzy bez wzruszenia na jego męczarnie, na jego łzy i rozpacz.... Czołgać się tak będzie u stóp jéj do śmierci! Toż jeśli duszę waszą salwować chcecie, to się odwróćcie co rychléj i uciekajcie, dopóki nie zczaruje was piekielnym swym wzrokiem....

Zamilkł Siciński, przerażony sam swoim zapałem, który mu tyle nierozważnych słów wypowiedzieć kazał. Zamilkł i usiadł, odwracając się nieco od Radziejowskiego, aby ukryć przed nim twarz swą, która płonęła.

Pan starosta łomżyński uśmiechał się zaś swobodnie. Celu swego dopiął i wiedział wszystko niemal o co mu chodziło. Szczegółów mógł się dowiedzieć późniéj, dziś zaś nalegać nie wypadało, a zwłaszcza nie należało pokazać po sobie do znanych wrażeń i zdradzić myśli, wywołanych niezwykłem Sicińskiego wzruszeniem....

— Dajmy przeto pokój pani Kazanowskiéj, bo widzę, jako żal jakiś macie do niéj głęboki.... — rzekł od niechcenia i zręcznie odwracając rozmowę, dodał:

— Otóż powiedźcie mi przynajmniéj, jakieście się potém wyplątali sami z tych intryg z panną Eckerin, boć to podobno i obietnica małżeństwa z waszej strony była....

Siciński odetchnął swobodniéj, widząc jako rozmowa inny obrót bierze i natychmiast już uspokojony, odparł:

— Ano, małżeństwo obiecywać musiałem, bo inaczéj nie byłbym nic z owéj Niemkini wydobył, która królowę jak matkę kochała.... Ale przed przyszłym małżonkiem swym mówiła otwarcie, co mi wiele w tych sprawach Denhoffowskich służyło. Z mojéj strony mówiłem jéj to, co wiedziałem, iż królowéj odniesie; donosiłem jéj, jako Król różne niewierności popełnia, jako z panem Kazanowskim bachanalie urządzają, co królowę jeszcze bardziéj w zaciętości umacniało. Król zaś widząc ten opór, coraz więcéj zniechęcał się do doradzców jéj a zwłaszcza do Ossolińskiego, co właśnie naszym było celem.

— Bardzo mądrze to wacpan urządziłeś — wtrącił Radziejowski — i zaiste wart jesteś lepszego losu, innego stanowiska, niż to, w tym głuchym pałacu....

— Otóż to samo — ciągnął daléj Siciński, wdzięcznie przyjąwszy pochlebne słowa łomżyńskiego starosty — posłużyło mi do wyplątania się z owego z Niemkinią romansu. Żenić się z nią nie mogłem, chociaż królowa dawała jéj bogatą oprawę i łaskę swoją w dodatku, ale panna Eckerin była szpetna jak noc jesienna, a także jesienne lata miała, bo znacznie starszą była odemnie. Gdy więc wiktorya nasza była zupełną a Denhoff przyjęty został przez królową, zaczęliśmy ją godzić z Królem, do czego zacięta Niemkini dopuścić nie chciała, ujmując się za swoją panią, a wyrzekając głośno przeciw królowi, jako niewiernym jest i niedobrym małżonkiem.... Naówczas ja ująć się musiałem za dotkniętym Majestatem, a to tak skutecznie, że panna Eckerin na żądanie Króla, choć z wielkiem zmartwieniem królowéj, dwór opuścić musiała, wracając ku ojcom swoim płacząca....

Pan Radziejowski śmiał się tak, że mu się aż peruka przechyliła na głowie.

— Doskonale! — wołał. — A do wacpana nie rościła pretensyi?....

— Chciała, abym z nią jechał.... Ale ja wówczas godnie odrzekłem: jako nieprzyjaciółki mego Pana i Króla poślubić nie mogę — czem zyskałem sobie pochwałę Majestatu....

— Gracz jesteś, mości Siciński! — przerwał z zachwytem pan starosta — toż widząc eksperyencyą twą i sprawność ekstraordynaryjną, jeszcze mocniéj się dziwuję, że tak marnie waść tu siedzisz....

— A co mam czynić? — z rezygnacyą rzekł Władysław.

— Co czynić? — powtórzył Radziejewski. Otóż ja, wdzięczen za zaufanie, którego dowody daliście mi dzisiaj, odpłacę wam równą życzliwością, a powiem otwarcie, cobym na waszém miejscu przedsięwziął.

— Mówcie, z wdzięcznością słuchać będę.... — przerwał Siciński.

— Żeście tu lata długie spędzili, — ciągnął daléj starosta — to wam szkody nie przyniesie. Daliście się poznać, wie o was i Król i nie jeden możny senator, pan Kazanowski zawżdy popierać cię będzie, znajdą się téż i inni życzliwi, — Denhoff naprzykład, który sprawności waszéj był świadkiem.... Ale mając to już zapewnione, pora odejść wam ztąd co rychléj....

Siciński żachnął się niecierpliwie na słowa, ale nie rzekł nic, jeno wargi przygryzł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— który, ile tylko mógł, służył zawsze radą, skoro go o nią pytano. Śledzenie i badanie żywotności poszczególnych Spółek, podsłuchiwanie ich życzeń, ich potrzeb, ich niedomagań — pilnowanie, aby nie popadły na pochyłości grożące upadkiem, to wszystko było zadaniem Patrona. Jak lekarz bada tętno chorego, bada jego organa, aby przepisać leki na chorobę, tak Patron był nie tylko ścisłym rewizorem i sędzią, ale także życzliwym doradzcą i lekarzem Spółek naszych. Niekiedy trudna była rada — bo brzęcząca — lecz, gdy Patron zbadał stan Spółki i przekonał się, że posiada jeszcze siły żywotne, wtedy kołatał do kalety i kieszeni, które mu się otwierały, bo do nich kołatał tylko dla dobra ogółu.

Protokóły posiedzeń Komitetu i Patronatu nie wspominają o tém, bo Patron też nigdy nie uważał, i to słusznie, za odpowiednie, aby o tego rodzaju swych zabiegach leczniczych urzędownie referować na posiedzeniach. To też od kilku już lat powtarzające się wieści, że ks. Patron Szamarzewski zamierza swe urzędowanie złożyć, zaniepokoiły Spółki w wysokim stopniu. Ks. Patron w Trzemesznie i w końcu w Gnieźnie przyrzekł służyć Spółkom póki życia i zdrowia mu starczy, lecz żąda tylko, i to słusznie — pomocy w swéj pracy. Rozgałęzione stósunki z przeszło 70 Spółkami, rewizya tych Spółek i ztąd wywiązująca się korespondencya, zaopatrywanie Spółek w książki spółkowe i formularze; redakcya rocznego sprawozdania, to jest praca nad siły jednego człowieka obarczonego nadto bardzo liczną i rozległą parafią. Praca ta wymaga dobrze zorganizowanego personału, którego przecież opłacać nie ma z czego, bo dochody Związku są za szczupłe. Dla tego też na mocy uchwały sejmiku gnieźnieńskiego przelał ks. Patron sprawy czysto administracyjne częścią na Komitet, częścią na Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Mianowicie zaś ostatnia instytucya, jako instytucya będąca w codziennéj styczności z Spółkami, zatrudniająca dzisiaj już, prócz dyrektora, czterech urzędników, kwalifikuje się do przejęcia tych spraw Patronatu, które wymagają urządzenia całego biura, a których to spraw tém chętniéj się podjąć może, chociaż to jéj znacznie przyczynia roboty, że i w interesie jéj to leży, aby być dobrze poinformowaną o rozwoju Spółek, i mocą swéj sytuacyi łatwiéj jéj przychodzi wydobycie od wielu Spółek potrzebnego w tym względzie materyału. Również z tych samych przyczyn sprawa załatwienia korespondencyi z Rewizorami Spółek przypadnie w udziale Bankowi, podczas gdy mianowanie ich i rozdzielenie pomiędzy nich Spółek do rewizyi pozostaje przy Patronacie i Komitecie. Zaprowadzenie instytucyi Rewizorów, jak z jednéj strony ulży w pracy, tak z drugiéj strony przysporzy niepomiernie pracy Patronatowi. Tak n. p. w sprawach spornych pomiędzy Rewizorami z jednéj a Spółkami z drugiéj strony, zawsze Patron będzie zniewolony sprawę rozstrząsać i będzie miał ostatecznie głos rozstrzygający. Nadto pozostaje dla Patrona szerokie jeszcze pole służenia Spółkom radą, czy to przy zakładaniu się takowych — bez względu czy się one nazywają Schulze-Delitzscha, czy Raiffeisena systemu, a które obecnie w wielu miejscach nie zawsze z potrzebną znajomością rzeczy powstają, czy to przy rozwięzywaniu, czy to wreszcie w krytycznych zajściach pomiędzy Zarządem a Radą Nadzorczą Spółek, przy zaprowadzeniu reform po Spółkach, usunięciu niedomagań wytkniętych przez Rewizorów i t. p. W tego rodzaju kwestyach Patron opierając się na uchwałach Komitetu będzie ostatecznie wyrokował w jaki sposób i kiedy i o ile żądane reformy i ulepszenia przeprowadzone być mają. Ponieważ zaś ks. Patron dla swego duszpasterstwa mógłby niekiedy mieć czasowe przeszkody przy wykonywaniu tych funkcyi, przeto dodaje mu się do pomocy Wicepatrona w osobie ks. Wawrzyniaka, który nietylko zastępuje Patrona w czasie, gdy go zaskoczą przeszkody, ale także przejmuje pewną część prac za porozumieniem się wzajemnem z Patronem.

Po tych kilku uwagach i wyjaśnieniu, przystępujemy do zdania sprawy z czynności Komitetu za rok ubiegły.

Jeszcze o moskiewskim jubileuszu w Kijowie.

III.

Każdy naród — mówi ksiądz Chotkowski — może wskazać Swiętego, czy to księcia, czy misyonarza, któremu zawdzięcza światło ewangelii. Swięci: Remigiusz, Seweryn, Bonifacy, Patryk, Ansgary, Wojciech, Brunon itd. są dobrze znanymi i czczonymi apostołami europejskich ludów; Karol, Henryk, Kanut, Stefan, Bolesław, Włodzimirz itd. szerzyli i umacniali jako panujący pomiędzy swymi poddanymi wiarę chrześciańską: tylko mieszkańcy państwa rosyjskiego z tamtéj strony Dniepru nie są zdolni wymienić jakiegoś świętego misyonarza lub księcia, którzyby u nich był zaprowadził i utwierdził chrześciaństwo. Tylko jeden książę nosi tam miano świętego, Aleksander „Newski“ i to z tego powodu, że pobił zakon krzyżacki nad Newą. W braku własnéj posługują się przeto Moskale historyą Rusi wraz z świętym Włodzimirzem i obchodzą uroczyście dziewięciowiekową rocznicę zaprowadzenia chrześciaństwa w Kijowie, ponieważ u siebie nie mogą wskazać nikogo, coby był czynny około szerzenia chrześciaństwa.

Całą historyą rosyjską odznacza też jeden rys charakterystyczny, to jest konsekwentne dążenie do tego, aby z religii uczynić polityczny środek, czynnik wszechwładzy państwowéj, a kościół zamienić na kościół państwowy. Nawet przyjęcie chrześciaństwa znaczyło dla owych ludów to samo, co utrata wolności — i — rzecz dziwna — poddany nazywa się tam „krestianinem,“ co wzięte zostało z wyrazu oznaczającego chrześcianina. Jakżeż dziwić się potém, że Herberstein jeszcze w XVI stuleciu tak mało chrześcian znalazł w państwie rosyjskiém.

O swobodnym rozwoju Kościoła nigdy też tam myśleć nie było podobna. Sługy Kościoła byli tam od wieków sługami państwa, a podczas kiedy na Rusi, po odnowieniu św. unii z Rzymem, metropolita sam w porozumieniu z królem polskim mianował biskupów, nie otrzymali biskupi w Rosyi nigdy ani cienia wolności. Tak samo przejęci byli książęta moskiewscy zawsze wstrętem do wszelkiego związku z Rzymem.

Począwszy od założyciela miasta Moskwy, Jerzego Dołgorukiego, który Kijów spustoszył (1156) i rusińskiego metropolitę Klimenta, o którego niezwykłéj konsekracyi wspomnieliśmy za autorem w II artykule, wypędził, a na jego miejsce osadził Greka, — począwszy od tego władzcy, wpływali zawsze książęta moskiewscy na sprawy kościelne Rusi w kierunku nieprzyjaznym Rzymowi, a to tém bardziéj, że od zburzenia Kijowa przez Mongołów (1240) metropolici ruscy rezydowali w mieście Włodzimirzu (nad Klasmą), a od roku 1328 w Moskwie. W tym czasie był także Kościół rusiński oddzielony od Rzymu, jakkolwiek książęta rusińscy od czasu do czasu zawięzywali układy z Rzymem, co prawda, to po większéj części ze względów politycznych. Położenie rzeczy zmieniło się dopiero w 14 wieku, kiedy Biała Ruś i Ukraina (z Kijowem) dostały się pod panowanie Litwy (1322), Ruś Czerwona i Wołyń natomiast przez króla Kaźmirza Wielkiego połączone zostały z Polską (1340). Odtąd dzielą się drogi obydwóch Kościołów.

Odkąd książę moskiewski, Aleksander „Newski“ w zuchwałém piśmie wystósowaném do Papieża Innocentego IV (1248) odpowiedział zwięźle: „Nie chcemy nic wiedzieć o was,“ — odtąd wszyscy jego następcy trzymali się wiernie tego hasła.

Kiedy legat Papieża Pawła II, Biskup Antoni, który towarzyszył córce cesarza greckiego jako narzeczonéj księcia, przybył do Moskwy (1472), pozwolił mu tenże książę Iwan II Wasilewicz, jakkolwiek rękę księżniczki zawdzięczał Papieżowi, tylko in cognito wjechać do miasta, obawiano się bowiem, by już przez to nie uznać zwierzchnictwa Papieża, gdyby jego legat ukazał się publicznie poprzedzony przez krzyż. Tak samo też w następnych czasach karano każdą próbę pojednania z Rzymem jako zbrodnią stanu. Kiedy rusiński metropolita Izydor, który zgodził się na unią we Florencyi (1441) i zaprowadził ją w Kijowie, przybył do Moskwy, aby tam działać w jéj interesie, wtrącił go książę Wasyl II do więzienia. Ten sam książę obrał sobie samowolnie innego metropolitę dla Moskwy, aby odciąć wszelkie związki z Rusią. Ażeby jednak metropolita nie sądził, że ma jakikolwiek wpływ i znaczenie, wysłał kniaź Iwan IV, zwany Groźnym, dwóch metropolitów jednego po drugim na wygnanie, trzeciemu, który się odważył okrutnemu tyranowi przypomnieć sąd boski, kazał publicznie w kościele zdjąć szaty biskupie, zawieść go na wozie od gnoju do więzienia i tam udusić. Biskupa nowogrodzkiego kazał zaszyć w skórę niedźwiedzią i psom rzucić na pożarcie. Jego następca Teodor Iwanowicz wyniósł metropolę moskiewską do godności patryarchatu, co ówczesny patryarcha carogrodzki Jeremiasz za pieniądze chętnie zatwierdził (1589); ale Karamsin zauważa zaraz przy tém, i słusznie, że mimo téj zmiany tytułu nie zmieniło się nic co do zupełnéj zależności duchowieństwa od cara. Ponieważ jednak tytuł patryarchy mógł nadać Biskupowi Moskwy pewną powagę w oczach ludu, przeto car Piotr, zwany Wielkim, zniósł go (1720) a w to miejsce zaprowadził kolegialną administracyą pod nazwą „świętego synodu“ w Petersburgu. „Naczelnym prokurorem“ tego synodu jest atoli zawsze świecki, tak samo jak sam car jest biskupem krajowym i uważa się za głowę całego wschodniego Kościoła.

Ta właściwość nadaje „białemu carowi“ w oczach półdzikich ludów szczególniejszą powagę. To samo też obecny naczelny prokuror św. synodu, hr. Pobiedonoscew, w znanéj swéj odpowiedzi na petycyą ewangelickiéj rady kościelnéj w prowincyach nadbałtyckich wypowiedział wyraźnie: wszyscy Moskale muszą wyznawać jedną wiarę, gdyż to stanowi właśnie podstawę państwa rosyjskiego, że car uznany jest jako głowa nie tylko państwa, ale i Kościoła. Przedewszystkiém atoli — zdaniem p. Pobiedonoscowa — należy walczyć przeciwko krzewieniu się wiary katolickiéj. Dla tego też w Kijowie w mowach uroczystościowych wyzywano, co się zmieściło, na katolickich Słowian, jako odstępców od wspólnéj sprawy; dla tego to w Rosyi karze się przejście na katolicką wiarę jako zdradę stanu, i dla tego ma dotychczas moc obowiązującą „ukaz“ z r. 1864, zakazujący księżom katolickim, choćby zaopatrzonym w paszporty, *wstępu* w granice Rosyi.

Tak silnem więc jest państwo carów i jego prawosławny kościół, że się tam obawiają obcego kapłana katolickiego! I słusznie, gdyż cały ten sztuczny gmach rozsypałby się w krótkim czasie, gdyby tam wolno było misyom katolickim rozpocząć swoje działanie. Czy jednak Moskale sądzą istotnie, że za pomocą tego muru chińskiego powstrzymają od siebie na zawsze światło prawdy?

Inny zupełnie był przebieg historyi Kościoła na Rusi, po zupełném rozdzieleniu się jego w połowie XV wieku od kościoła rosyjskiego. Po kilku nieudałych próbach przyszła do skutku w Brześciu (1596) unia z Kościołem katolickim, a to święte połączenie przetrwało podział Polski, aż w r. 1839 pod rządami cara Mikołaja kościół unicki na Białéj Rusi, Litwie i Ukrainie gwałtownie przytłumiony został przez zdradę apostaty, Metropolity Józefa Siemiaszki, a w pozostałéj jeszcze dyecezyi chełmskiéj za pomocą zdrady Biskupa Popiela (1874). Unia zachowała się jeszcze tylko w téj części Rusi, która należy do Austryi, w Rosyi jest ona pod groźbą kary zakazaną. Tym sposobem stało się, że podczas kiedy w Kijowie obchodzono 900-ną rocznicę zaprowadzenia (katolickiéj) wiary, polskie dzienniki mogły opisywać równocześnie gwałtowne środki, jakich używano na Podlasiu przeciwko tym nieszczęśliwym unitom, którzy dotąd, mimo urzędowo tak nazwanego „dobrowolnego“ przyjęcia prawosławia, śmią trzymać się wiary katolickiéj.

Ze w takiéj chwili unicy Rusini z Galicyi nie mogli jechać na uroczystość kijowską, to się rozumie samo przez się; że atoli Biskup katolicki mógł telegrafować do Kijowa: „mam zaszczyt ze szczerą radością uczestniczyć w waszéj dzisiejszéj uroczystości“ — nad tém ubolewać należy.

Prasa rosyjska o podróży cara do Chełmu.

Z powodu wycieczki cara do Chełmu, „Nowoje Wremia“ umieściło szereg korespondencyi, zatytułowanych „Odrodzenie Rusi chełmskiéj“, opatrzonych podpisem „Russkij Strannik“. Autor zaznacza w swéj pracy, że miasto Chełm, dzięki swemu soborowi i pięciu cerkwiom prawosławnym, ma charakter rosyjski i w ogóle dość czysto wygląda. Zdaniem autora, Chełm mógłby się jeszcze więcéj rozszerzać, temu jednak stoi na przeszkodzie ogromny majorat hr. Lüdersa, okalający całkowicie to miasto.

Tak — mówi autor — Chełm, to miasto rosyjskie, tak jak cały kraj ten, który klinem wbił się pomiędzy dawną Polskę, jest Rosyą czystéj krwi, starożytną Rosyą, odbitą teraz nie tylko orężem, ale i duchowo od braci Polaków. Dwie jeszcze istnieją przeszkody do ostatecznego zrusyfikowania Chełmu. Pierwszą z nich jest masa nędznych żydów, którzy jeszcze się nie nasycili, są więc szczególnie drapieżni i natarczywi, drugą zaś jeszcze poważniejszą — istniejący tam kościół polski, stanowczo niedopuszczający i opóźniający sprawę zjednoczenia. Mieści się on w samym środku miasta, wznosi się wysoko i pięknie tuż obok gimnazyum. Figury święte, na wysokich słupach przed nim stojące, widoczne są z podwórza i okiem gimnazyum, do którego kościół zwrócony jest boczną swoją fasadą, tak, że w lecie rankami uszy gimnazyastów w klasach i na podwórzu napełnione są dźwiękami organu. Tak jadąc, jak i idąc do soboru, kościoła tego ominąć niepodobna, stoi on bowiem u samego podnóża Chełmu. Dzięki temu, włościanie dziś prawosławni, byli unici, idąc do cerkwi i wracając z niéj, lub przyszedłszy przed nabożeństwem, przez przyzwyczajenie zachodzą do kościoła modlić się, a w obec świeżości swych przekonań duchowych, mimo woli wahać się mogą, zwłaszcza też kobiety, jak wiadomo znakomicie ulegające wpływowi księży, a z drugiéj znów strony wywierający silny wpływ na swych mężów i swe dzieci. Jedném słowem kościół bruździ tu widocznie i silnie, dla tego istnieć tam nie powinien.

Na szczęście kwestya ta jest w zasadzie — jak zapewnia „Russkij Strannik“ — uznaną za ważną i przez duchowieństwo i przez administracyą, na chlubę których przyznać należy, że idą w téj mierze ręka w rękę, ale niestety obiedwie strony nie są zgodne z sobą co do sposobów zniesienia.

W drugim liście autor nadmienia, iż tyle ludu, ile się zgromadziło w Chełmie z powodu przejazdu tam rodziny carskiéj, jak poświadczyły miejscowe świadome osoby, na żadne święto się nie zgromadza, poczém rozbiera typy ludu, jakie miał sposobność zauważyć. W tym względzie tak się on wyraża:

Badałem oddzielne osoby i postacie tłumu. Są to Małorusini od stóp do głów, od czepka niewieściego i trzewików aż do wygolonéj wąsatéj postaci i pstréj świty parobka; mowa zaś tego ludu przetrwała w zupełnéj nietykalności. Są tacy, którzy po polsku nie rozumieją (?). Niedawno włościanie powiatu tomaszewskiego skarzyli się przed jenerał-gubernatorem, że sędzia gminny Swieżawski sądzi po polsku i oni go nie rozumieją. Fakt to znaczący. Znaczącém jest również ciążenie sąsiednich Galicyan ku prawosławiu i zawiść ich względem szczęliwszych współbraci. (!!) Jakżeż bo też im nie zazdrościć, kiedy im niczego nie brakuje. (!) Wkrótce uskuteczniona też ma być budowa obszernéj świątyni w mieście Kryszowie, powiecie bilgorajskim, na wyniosłéj górze, widocznéj w Galicyi i w pięciu wiorstach odległości od téjże położonéj, na brzegu historycznego w kozaczyźnie Sanu.

Następnie opisuje autor szczegółowo uroczyste nabożeństwo, odprawiane przez Arcybiskupa chełmsko - warszawskiego Leoncyusza i przechodzi do kazania, jakie w języku małoruskim wygłosił kaznodzieja Galicyanin Miedwied'. Mówca zaznaczył, że od czasu zjednoczenia się słuchaczów z prawosławiem, powodzenie tego ludu jest widocznem, co jest również widocznem błogosławieństwem bożém; nadmienił, że w zamian za zjednoczenie Rosya nic nie otrzymała od słuchaczów oprócz cudownego obrazu chełmskiéj Bogarodzicy i pagórza krwią męczenników przesiąkłego.

Rosya, rzekł mówca, nie potrzebuje was; ona pokryta jest wspaniałemi świątyniami bożemi, nie mało jest w niéj cerkwi i wielu w niéj spoczywa świętych pańskich. Ona jest potężna, wielka i obfita, ale kocha was biedaków, opiekuje się wami jako młodszą bracią. Jak wielką jest miłość jéj ku wam, dowodzi oprócz innych dobrodziejstw i ta okoliczność, że przed paru dniami sam cesarz i cesarzowa byli tu i w waszych oczach klękali przed naszym cudownym obrazem i całowali takowy. Ale pomiędzy wami bracia są tacy, — mówił znów O. Miedwied', — którzy do cerkwi nie uczęszczają i od pasterzy swoich stronią. Oto monarcha w waszéj świątyni wobec was korzył się przed Bogiem, a wy w zarozumiałości swojéj nie uznajecie Boga i świątyni Ojców waszych.

Korespondent dodaje, że lud słuchał słów kazania z najwyższém skupieniem.

Omawiając powyższe korespondencye „Russkaho Strannika“ w osobnym artykule wstępnym, „Now. Wr.“ powiada od siebie, co następuje:

Odrodzenie się Rusi chełmskiéj otrzymało pełną znaczenia sankcyą w formie odwiedzin tego starożytnego russkiego miasta przez Najj. Pana. Prześliczna mowa przew. Leontja wyraźnie odtworzyła historyczne znaczenie tego przez długi czas zapomnianego przez Rosyan kraju, który dopiero w ostatnich czasach stał się lepiéj znanym publiczności rosyjskiéj, dzięki między innemi prześlicznym wydawnictwom p. Batiuszkowa.

Przy uroczystości odwiedzenia przez russkiego monarchę tego starożytnego russkiego miejsca świętego zauważono, że to po raz pierwszy przedstawiciel russkiéj władzy najwyższéj odwiedza miasto i kraj, o który tak długo spierali się Polacy z żywiołem rosyjskim. Doniosłe znaczenie polityczne tych odwiedzin, zrozumiałe dla każdego Rosyanina, nie uszło też oceny prasy zagranicznéj, w szczególności zaś polsko-galicyjskiéj. Gazety z tego ostatniego obozu z przygnębieniem odzywają się o niedawnéj uroczystości chełmskiéj: widzą w niéj one zniweczenie powstałych — Bóg wie dla czego — w ostatnich czasach nadziei na jakieś zmiany w istniejącym systemie rządzenia całym krajem, z którego prasa ta oczywiście za nic nie wyłączy i Rusi chełmskiéj. Tymczasem wiadomo, że ta część gubernii lubelskiéj i siedleckiéj zaludniona jest przez czysto russkie (małorusskie) plemię, podczas gdy pozostała ludność w nadwiślańskich guberniach jest żywiołem mazurskim (polskim). Ztąd też Ruś chełmska powinna tak pod względem etnograficznym, jak i pod względem sposobu rządzenia w niéj liczyć się do naszego kraju zachodniego, od pretensyi do którego prasa polska, jak wiadowo, dotychczas ani myśli odstąpić.

Takie głosy odzywają się w chwili pertraktacyi z Rzymem.

Dziwna rzecz, że pomimo głoszenia od tylu lat, iż unici „dobrowolnie powrócili do wiary ojców,“ do dziś dnia podobne głosy się odzywają w pismach rosyjskich. Snać same przekonane i ukryć tego przed światem nie mogą, że tylko gwałt i siła brutalna, a nie „broń duchowa“ zdobywa teren na Podlasiu. Jeżeli, zdaniem atca Miedwiedja, Rosya Podlasian nie potrzebuje, to dla czegoż im gwałt zadaje? — czyż to tém ma się okazywać miłość, o jakiéj atiec Miedwied' mówi? Chyba że to jest miłość niedźwiedzia. (Miedwied' po polsku niedźwiedź.)

Kolonialne kłopoty niemieckie.

Według najnowszego doniesienia z wschodniéj Afryki, jakie otrzymał wczoraj dziennik „Hamburger Nachrichten,“ *ustąpili urzędnicy i agenci niemieckiej wschodnio-afrykańskiéj kompanii wreszcie z dwóch ostatnich stacyi Bogamoyo i Dar-es-Salaam i schronili się do Zanzybaru. Cały zatém obszar posiadłości rzeczonéj kompanii jest dzisiaj w ręku powstańców.* „Hamb. Nachr.“ donoszą zarazem, *że eskadra niemiecka znajdująca się chwilowo na morzu Śródziemném, a składająca się z pancerników „Stosch,“ „Charlotte,“ „Gneisenau“ i „Moltke“ pod dowództwem kontradmirała Hollmanna, otrzymała rozkaz odpłynięcia do Zanzybaru w celu przywrócenia porządku w posiadłościach wschodnio-afrykańskiéj kompanii.*

To przywrócenie porządku kosztować będzie prawdopodobnie niemało krwi i pieniędzy. Pokazuje się dzisiaj, że pesymiści słusznie zupełnie potępiali w swoim czasie kolonialne zakusy kilku „narodowych“ szowinistów, których plany i marzenia niestety wówczas tak chętne znalazły ucho w sferach rządowych. Sen kolonialny wiele już sprawił rządowi ambarasu, a dzisiaj w nader przykre wprawić go może kłopoty.

Dla lepszego pojęcia dzisiejszéj sytuacyi pozwolimy sobie w kilku słowach przypomnieć czytelnikom naszym dzieje powstania wschodnio-afrykańskich kolonii. Jak wiadomo, utworzyło się przed kilku laty, gdy marzenia kolonizacyjne zajmowały jeszcze w wysokim stopniu głowy „narodowych“ zapaleńców niemieckich, towarzystwo w celu eksploatowania dziewiczych ziem wschodnio - afrykańskich. Towarzystwo to nabyło za pośrednictwem kilku podróżników i ajentów, wśród których odznaczał się znany dr. *Peters*, od kilkunastu sułtanów niezależnych olbrzymi pas kraju wewnętrznego, który z czasem zaokrąglono na 16,000 mil kwadratowych. Fakt ten napełnił wówczas marzycieli niemieckich dumą i radością i o niczém już nie myślano i mówiono, jak o utworzeniu nowego państwa „niemiecko-afrykańskiego.“ Sny te atoli rychło się rozwiały.

Przy zawieraniu kontraktów z królikami afrykańskimi nie pytano się bowiem wcale, co *ludność tubylcza powie na ten samowolny krok swych władzców i jakie względem nowych nabywców zajmie stanowisko.* Kontentowano się jedynie wielce niewyraźnemi papierowemi dokumentami, które, dla nadania im większéj wagi, potwierdzić kazano sułtanowi zanzybarskiemu, posiadającemu rodzaj nominalnéj zwierzchności nad wewnętrznymi królikami.

Eksploatacyi nabytych obszarów podjęła się kompania własnemi siłami, które, jak się dzisiaj okazało, były wręcz niedostateczne. Rząd rzeszy przyjął jedynie opiekę nad posiadłościami kompanii i w zawartym kontrakcie przyrzekł towarzystwu, w razie niebezpieczeństwa, zbrojną pomoc, jakiéj też dzisiaj od niego zażądano.

Kompania wschodnio-afrykańska zajmowała się wyłącznie handlem zamiennym z krajowcami i popierała słabe dotąd próby zakładania plantacyi na swych gruntach. Dopókąd przytém ograniczała się jedynie na wykonywaniu nominalnych praw własności, krajowcy zachowywali się dosyć spokojnie. Niebawem atoli sytuacya się zmieniła. Pragnąc de facto stać się panem kraju, nabyła kompania w czerwcu r. b. od sułtana zanzybarskiego rozległy pas nadbrzeżny, odgraniczający kraje niemieckie od morza i pozakładała tamże kilkanaście stacyi celnych. Odtąd wszelkie towary idące do wnętrza kraju drogo się kompanii opłacać musiały. Niespodziewany czyn ten rozdrażnił w wysokim stopniu krajowców, traktowanych podobno przez nowych nabywców z zwykłą bezwzględnością i brutalnością. Już przy uroczystem zatykaniu flagi niemieckiéj na stacyach nadbrzeżnych zachodziły sceny, które wszystkich nie uprzedzonych słuszną napełniały obawą. Wkrótce wybuchło powstanie na całéj linii i zakończyło się dzisiaj zupełnem wypędzeniem Niemców z wschodnio-afrykańskich dzielnic, przyczem wielu z nich w okrutny sposób pomordowano. Powstanie to przybrało bardzo poważne rozmiary i wykazało, na jak wątłych podstawach opierali marzyciele niemieccy swoje nadzieje.

Główne powody rozruchów dotąd niewyjaśnione. Niemcy zwalają całą winę na *angielskie intrygi*, ponieważ Anglia już oddawna zazdrosném okiem spoglądać miała na rzekome postępy kolonialnéj polityki niemieckiéj. Nam się atoli zdaje, że sami Niemcy tu najwięcéj zawinili. Nawet dziki naród nie pozwoli się bowiem uważać za towar, który kupić można tak bez wszystkiego n. p. za parę starych mundurów, kilka strzelb, paciorków lub za sądek wódki, od zdziecinniałego lub rozpitego tyrana. Niemcy otrzymali na wybrzeżu wschodnio-afrykańskim bardzo przykrą naukę, która przekonać ich powinna, że uczuciami innych plemion chociażby nawet dzikich, bezkarnie pomiatać nie wolno.

Wschodnio-afrykańska kompania, która przed kilku tygodniami jeszcze marzyła o wysłaniu dwóch ekspedycyi ratunkowych dla Emina baszy, dzisiaj nie posiada faktycznie ani piędzi ziemi afrykańskiéj. Znaczna część jéj agentów poniosła śmierć okrutną z ręki rozwścieklonych krajowców, a reszta uszedłszy z życiem, korzysta z gościnności sułtana Zanzybaru.

Marynarkę niemiecką czeka na razie bardzo trudne zadanie, które obok niezmiernych kosztów wymagać będzie prawdopodobnie i znacznego krwi rozlewu. Na podstawie kontraktu żąda bowiem kompania od rządu przywrócenia porządku, co rząd chcąc niechcąc spełnić na razie musi. Zachodzą tu atoli dwa wielkie pytania, nad któremi rząd cywilizowanego państwa zastanowić się powinien, zanim rozpocznie walkę, w któréj setki lub tysiące ludzi śmierć ponieść mogą. Oto pierwszém pytaniem jest: *Czy i na jakiém prawie opierają się kontrakty zawarte z kacykami afrykańskiemi, na mocy których posiadła kompania tak rozległe dzielnice?* Być może, iż rząd, przyjmując opiekę nad kompanią, dostatecznie już kwestyą tę zbadał, ale mógły się także ze względu na wielkie oddalenie posiadanych krajów zakraść tu i owdzie pewne pomyłki i niedokładności.

Na jakiém wogóle prawie opiera się *cło* pobierane przez kompanią niemiecką? Cło takie, którego niedogodności ponoszą krajowcy, jedynie dałoby się usprawiedliwić, gdyby dochód z niego przeznaczonym został na polepszenie stósunków miejscowych, jedném słowem na korzyść tubylców. Tymczasem faktem jest, że kompania niemiecka *pobierała cło, a nic zgoła dla kultury krajów zabranych nie uczyniła*. W takich warunkach uważać można nałożone cło za prosty gwałt, godny despotów miejscowych, ale nie towarzystwa, złożonego z przedstawicieli cywilizowanego narodu. Podobnym nieprawnym zakusom rząd w żaden sposób opieki udzielać nie powinien.

Drugie pytanie tyczy się *możliwości przywrócenia i utrzymania stałego porządku*. Wyprawa, na jaką wyruszyła powyżéj wymieniona eskadra, może wielkie pochłonąć sumy, przez co i ciężary podatków się zwiększą. Należy więc dobrze wpierw rozważyć, czy w razie odzyskania zbuntowanych krajów można będzie trwale nad niemi zapanować, czy téż posiadanie ziem tych z ustawicznym połączone będzie kosztem i z ustawicznem niebezpieczeństwem.

Na pytanie to trudno dać odpowiedź potakującą. Nie należy zapomnieć, że kraje te leżą w sferze *gorącéj*, w któréj akcya wojenna jest dla Europejczyków bardzo trudną i połączona z niezmiernem niebezpieczeństwem. Daléj zważać należy na niezbyt wielkie siły marynarki niemieckiéj oraz na olbrzymią rozległość kraju. Nie wątpimy, że tu i owdzie uda się jéj przywrócić porządek, mianowicie na wybrzeżach. ale co się stanie z wnętrzem kraju?

Wszystko to są pytania bardzo ważne a obchodzące nas również, ponieważ i nasze pieniądze na cel ten popłyną. Jeżeli rząd przekona się, iż z posiadłości kampanii afrykańskich trudno będzie na razie osięgnąć znaczniejszych korzyści, to nie powinien popierać nadal dążności kampanii, która niemałe prawdopodobnie wyniosła z posiadłości swych zyski, a teraz poskromnienie spowodowanych własną nieudolnością buntów pozostawia rządowi.

Francya i jéj przyszłość.

Nie będzie to bez interesu, w chwili, kiedy rozpoczęcie na nowo prac parlamentarnych we Francyi rozbudzi ambicye i intrygi, zbadać przyczyny, jakie wytworzyły w tem państwie nową sytuacyą, z któréj wszyscy zdają sobie sprawę, pomimo, że wielu ludzi jaśniéj patrzących na rzeczy, aniżeli szczerych, stara się jéj zaprzeczyć. Dążenia do dyktatury, objawiające się w sposób naiwny a głośny w najrozmaitszych warstwach społeczeństwa francuzkiego, nie są fenomenem ani niespodzianym ani też godnym lekceważenia.

Zkąd one pochodzą i dokąd mogą doprowadzić? Łatwo pojąć można, że żaden umysł biorący rzecz na seryo, nie powinien być obojętnym w obec téj podwójnéj kwestyi, gdyż Francya cokolwiekbądź mówią dziennikarze, którzy przyprawiają paradoksy pana Crispiego bez atyckiéj soli — nie przestała i nie przestanie nigdy być jednym z najważniejszych czynników polityki europejskiéj. Choćby jéj indywidualność, jako narodu, zaćmiła się późniéj w podrygach anarchicznych, będzie ona długo jeszcze uważaną jako czynnik opatrznościowy i niezbędny w cywilizacyjnym postępie przez swoją działalność katolicką i wolność ducha.

To téż każda zmiana, która zajdzie w jéj ustroju politycznym, jest w kierunku jéj celów faktem doniosłym, którym — jak to jest rzeczą naturalną — cała Europa się zajmuje. Zmiana tego rodzaju jest niechybną, nie ulega to najmniejszéj wątpliwości.

Chociaż nikt nie pragnie blizkiego upadku gabinetu Floqueta, mimo to jest on kwestyą dni niewielu. Przyszły gabinet, który się utworzy, nie wzniesie się z własnych szczątków i od najpierwszéj chwili stanie wobec podwójnego problematu jednako nierozwikłanego: trzeba mu będzie starać się o skuteczny opór przeciw szerzeniu się idei i nadziei boulangystowskich i próbować pogodzenia stronnictw republikańskich wobec wyborów, które się odbędą najdaléj za dziesięć miesięcy. Nie będzie można ganić ludzi takich jak Goblet i Freycinet za tę podwójną próbę, ale skutek jéj nie jest ani prawdopodobny, ani nawet możliwy. Grupy republikańskie we Francyi nie są ze sobą w zgodzie nie tylko w kwestyach zasad, lecz nadto w kwestyach stronnictw — co także jest ważną rzeczą w polityce.

Zasady łagodzi się w czynie, ponieważ polityka jest właśnie sztuką ujmowania wahających się; stronnictwa atoli nie paktują. Każde stronnictwo parlamentarne we Francyi ma w rządzie personał w pogotowiu pod bronią, który pragnie pchnąć do steru władzy. Atrybucya władzy jednego stronnictwa wyłącza ją koniecznie u drugiego. Ztąd niemożliwą jest wszelka transakcya między temi dążnościami zbiorowemi a tak z gruntu nieprzyjaznemi.

Co do skutecznego oporu przeciwko naciskowi opinii, która wyrabia w państwie jenerałowi Boulangerowi wyjątkowe całkiem stanowisko, zdaje się to rzeczą niemal niemożliwą, ponieważ stósownie do przepisu klasycznego, aby zniszczyć skutek, potrzebaby usunąć przyczynę.

Popularność Boulangera nie jest wynikiem uroku albo zalet osobistych człowieka, o którym nie wielu ludzi we Francyi sąd wydać zdoła — jest to logiczne następstwo niechęci nagromadzonych przez lat dziesięć wskutek niezręcznéj polityki, gwałtownéj w obec nieśmiałych, słabéj w obec zuchwałych.

Okrzyk „niech żyje Boulanger“ jest prostą formułką, niczem więcéj. Nie zawisło tedy od nikogo we Francyi, nie zależałoby to nawet od człowieka z geniuszem — gdyby się taki znalazł w stronnictwie republikańskiem — by stłumić w ogóle narodu jeszcze przed wyborami, t. j. przed upływem dziesięciu miesięcy, wrażenie, wywołane przez te dziesięć lat polityki bezmyślnéj i forsownéj.

Wnosić ztąd można, że zmiana prawie zupełna w personale rządowym jest niechybną i konieczną we Francyi.

Ta modyfikacya będzie z pewnością tego rodzaju, iż wpłynie na zmodyfikowanie polityki Francyi na zewnątrz. Możeby to nie było niepodobnem użyć jéj na ustalenie równowagi pokojowéj między narodami europejskiemi i na przywrócenie zasad przewidującéj polityki socyalnéj.

Proces Geffkena.

III.

Prof. Geffken znajduje się już podobno — jak donosi „Post“ w więzieniu śledczem w Moabicie. Dalszem śledztwem kieruje sędzia *Hirschfeld*, któremu w tych dniach podobno przedłożył obrońca oskarzonego kilka ważnych dokumentów. Oskarzony polecił także adwokatowi Dr. Wolfsohn'owi ażeby wystąpił z całą energią w jego imieniu przeciwko wnioskowi o umałoletnienie.

Resztę nakładu październikowego zeszytu „Deutsche Rundschau“ obłożyła policya w tych dniach aresztem.

O dalszym przebiegu śledztwa mało dotąd nadchodzi wieść.

Szkoła ludowa a Kościół w Austryi i trzy najnowsze wnioski szkólne.

(Ciąg dalszy.)

Zważywszy teraz co powiada znakomity i doświadczony pasterz Kościoła Biskup Ketteler, że „żaden przedmiot szkólny nie rozwija tak bardzo wszystkich zdolności duszy i serca dziecka, jak religia, że żaden nie wykształca w tym stopniu, w jakim je kształci dobrze udzielana nauka religii, albowiem żaden nie zdoła tak wysoko nastroić i uzacnić całéj duszy we wszystkich jéj uczuciach i uczynić ją niebiańską“[1]), zmniejszenie ilości godzin religii na koszt innych przedmiotów przedstawia się jako klęska dla dzieci w szkole ludowéj pobierających wychowanie. Cóż zaś powiedzieć na to, jeżeli to zmniejszenie liczby godzin religii wypadło na korzyść realiów lub przedmiotów podrzędnego znaczenia? Zaprawdę wypada się obawiać, czy prąd realistyczny, w tym razie to samo co materyalistyczny, który dziś się wzmaga, nie będzie przez to jeszcze spotęgowany. Dziś już bowiem dają się słyszeć głośne skargi na zmaterya lizowanie mas, mimo, że jeszcze znajomość prawd wiary i przykazań bożych utrzymuje się dzięki starszéj generacyi, która jeszcze nie znikła z powierzchni ziemi. Cóż jednak się stanie, jeżeli wychowańcy dzisiejszéj szkoły ze swą minimalną znajomością prawd wiary i jéj przykazań będą mieli decydować o wychowaniu swego potomstwa? Rzecz jasna, że będą jeszcze mniéj uczuwali potrzebę powiększenia liczby godzin dla religii, aniżeli dzisiejsi ustawodawcy i jeżeli nie wykreślą jéj z rzędu przedmiotów obowiązkowych w szkole, czego się już domagano przez petycye z Wiednia i Gracu, to pewnie nie będą się starali o powiększenie liczby godzin dla tego przedmiotu. W takim zaś razie nastąpi postęp miasto ku dobremu, ku złemu, posiadając bowiem naukę bez znajomości religii i prawd moralnych, musi się społeczeństwo pod względem obyczajowym staczać coraz niżéj i warto posłuchać co mówi znany nam już Oettingen, który konstatuje wzrost zbrodni przy równocześnie wzmagającem się wychowaniu szkólném. „Należy podnieść, powiada on, że przy wzmagającem się wychowaniu szkólném ludu w państwach europejskich zbrodnie nie tylko się nie umniejszają, ale zwiększają..... Przedewszystkiém równo z wzrostem cywilizacyi wzrastają powszechnie atentaty na moralność, recydywiści są coraz częstsi, dzieciobójstwo wzrasta bez granic, kryminalistyka niewiast ciągle się zwiększa. Wziąwszy na uwagę, że wzrastanie prostytucyi i nieślubnych urodzeń idzie ręka w rękę z wzrostem uniwersalnego wykształcenia a liczba samobójstw i obłąkań wzmaga się w mierze budzącéj zgrozę, to zaprawdę nie mamy powodu chlubić się, żeśmy tak bardzo daleko doprowadzili a zdanie: nauczać to znaczy umoralniać, samo upada“[2]).

[1]) Cfr.: Die Gefahren der neuen Schulgesetzgebung für die religiössittliche Erziehung der Kinder in den Volksschulen. Mainz 1876 p. 15.

[2]) Cfr.: Die Moralstatistik p. 578, gdzie też równoległy z oświatą wzrost zbrodni wykazuje.

Do tego więc doszliśmy skutkiem ograniczenia nauki religii w szkołach do najmniejszych rozmiarów, gdy zaś równocześnie rozszerzono niepomiernie ilość godzin na inne przedmioty, jakby karą za to pokrzywdzenie religii a zarazem i wskutek niego objawił się w społeczeństwie daleko idący prąd materyalistyczny. U wychowańców dzisiejszéj szkoły wspólnéj można co chwila słyszeć, że najpierwszem dążeniem każdego ma być pozyskanie posady, zapewnienie sobie dostatecznego utrzymania, a jeżeli charakterystyczne było wypowiedzenie pewnego młodego człowieka, że Bogiem naszym ma być byt materyalny, to nie zawdzięczamy istotnie takich zapatrywań niczemu innemu, jak tylko brakowi religii u młodzieży. Jest téż dla nas rzeczą całkiem jasną, dla czego w tym samym stósunku, w jakim obniża się poziom religijny w sercach ludzi, wzrasta materyalizm, wyjaśnił nam to Paweł Apostół, kiedy łakomstwo nazwał bałwochwalstwem.[3]) Człowiek albowiem musi coś cenić najwyżéj, jeżeli ma religią stawi najwyżéj Boga, jeżeli jéj nie posiada, stawi samego siebie, czyli to, co mu daje środki używania, stawi bożyszcze złotego cielca, dobrobyt, karyerę. Kiedy zaś w teoryi postawi w miejsce Boga dobrobyt używania, karyerę, nieobliczone szkody przynosi społeczeństwu, albowiem wszystko gotów poświęcić dla tego swojego fetysza i ideę narodową i rodzinę i bliźnich, on nie jest zdolny poświęcić się za innych, jest egoistą najczystszéj wody. Otóż to do wychowania takich ludzi dążą i dochodzą ci, którzy utworzyli szkoły wspólne a w dodatku zredukowali w nich do minimum naukę religii. Niechaj się cieszą, już dziś widzą owoce swych usiłowań, już dziś położyli zasługi w obec kraju narodu, niestety, w negatywnym kierunku.

Nie dość na tém, że zredukowano liczbę godzin dla nauki religii w szkołach ludowych, ale w praktyce nie pomyślano nad tém, że obecnie jest wielce utrudnione nauczycielom tego przedmiotu odbywanie nawet tych lekcyi, które dla nauki religii są przeznaczone. Rzecz się bowiem tak przedstawia. § 2 ustawy z dnia 25 maja 1868, § 5 ustawy z dnia 14 maja 1869 i § 1 ustawy z dnia 20 czerwca 1872 stoją na stanowisku, że nauczanie religii w szkołach ludowych jest obowiązkiem funkcyonaryuszów tego wyznania, do którego dzieci szkólne należą, to jest w kościele katolickim należy do kleru parafialnego.

[3]) Coloss. III, 5.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 8 października.

(Cesarz Wilhelm a Taffe. — Sprawa ks. Strossmayera.)

(∞) Jakkolwiek w dziennikach tutejszych nie wspominają o tém, sprawiło tu jednak ogromne wrażenie, że jeden hr. *Taffe* z pomiędzy wysokich dygnitarzy nie otrzymał orderu, ani téż nie miał zaszczytu rozmawiać z cesarzem Wilhelmem. Cesarz niemiecki tak na koncercie dworskim, jako téż na obiedzie galowym demonstratywnie pomijał hrabiego Taaffego.

W kołach opozycyi niemieckiéj twierdzą, że albo cesarz Wilhelm chciał zaznaczyć dobitnie, że się nie zgadza na system Taaffego, czyli na rzekomy „ucisk Niemców“ austryackich, albo téż dowiedział się, że hr. Taffe niebawem ustąpi, że więc nie chciał odznaczyć ministra, blizkiego upadku. W tych kołach wymieniają już margrabiego Bacquehem'a jako następcę Taaffego. W kołach *rządowych* pominięcie hrabiego Taaffego sprawiło *ogromne wrażenie*, ale nie umieją tam wytłomaczyć sobie téj demonstracyi. Najprawdopodobniéj cesarzewicz *Rudolf*, który wprawdzie zgadza się na system Taaffego, ale z osobistych powodów nie lubi austryackiego prezesa gabinetu, który nawet w najpoważniejszych chwilach lubi żartować, przyczynił się do tego, aby hr. Taaffe nie otrzymał orderu. Zresztą są i tacy, co tłomaczą to prostym przypadkiem i przepowiadają, że hr. Taaffe jeszcze post festum otrzyma order.

Pewną rzeczą jest, że cesarz niemiecki demonstratywnie odszczególniał *węgierskich* mężów stanu. Tłomaczy się to dostatecznie faktem, że oni są najwierniejszymi podporami sojuszu austryacko-niemieckiego i nie potrzeba wcale tego odszczególnienia madziarskich mężów stanu łączyć z kwestyami wewnętrznéj polityki austryackiéj.

Równie żywo dotąd zajmuje tutejsze koła polityczne najnowsza sprawa Biskupa *Strossmayera*. Dopóki sam Biskup dyakowarski nie oświadczy, że znany Czytelnikom „Kuryera“ list do Ojca św. został podrobiony, sprawa nie będzie wyjaśniona. Dotąd autentyczności listu zaprzeczył tylko zagrzebski kanonik *Raczki*, najzaciętszy *panslawista* chorwacki, a zaprzeczył jéj głównie dla tego, ponieważ jako moskalofil czystéj krwi pragnie zapewnić swych przyjaciół w Rosyi, że Biskup Strossmayer nie myśli wcale o nawracaniu Rosyi na katolicyzm.

Co do mnie sądzę, że list jest *autentyczny*, ale nie miał się dostać do wiadomości publicznéj. Nie jest podrobiony wskutek niedyskrecyi i to zapewne w interesie *opozycyi niemieckiéj*, która chciała przypomnieć ową niefortunną depeszę gratulacyjną kilku posłów rady państwa i tém samém zaznaczyć, że prawica tutejsza zasługuje na tę samą naganę, co Biskup Srtossmayer. W tym kierunku list ks. Strossmayera został wyzyskany przez całą tutejszą prasę *frakcyjną*. Natomiast n. p. *katolicki* „Grazer Valksblatt“, który dawniéj bronił Strossmayera zauważa, że jeżeli list jest autentyczny, trzebaby przypuszczać, *„że albo Biskup wskutek starości zdziecinniał, albo téż jest bardzo chory“*.

Z tém wszystkiém uważam list za autentyczny, już dla tego, ponieważ Biskup Strossmayer od lat wielu tutejszą nuncyaturę zarzucał podobnemi listami. Zwłaszcza dekłamacya przeciwko rządowi chorwackiemu i Madziarom są dosłownem powtórzeniem znanych, dawniejszych wywodów Biskupa Strossmayera. Naturalnie, choćby rząd krajowy chorwacki był najgorszym, nie upoważniałoby to Biskupa dyakowarskiego ani do manifestacyi panslawistycznych, ani do oczerniania tego rządu w listach do Ojca św. Na domiar jednak *Chorwacya posiada większą autonomią, niż którakolwiek prowincya austryacka, i przeważna część narodu chorwackiego jest z położenia swego wielce zadowoloną*, gdyż jeden tylko Biskup Strossmayer — posiadając znaczne dochody — podtrzymuje od lat 20 opozycyą, subwencyonując n. p. tak radykalny i moskalofilski organ, jak „Obzor.“ W Rzymie zbyt dobrze znają te stósunki, aby list ks. Strossmayera mógł tam skutkować, w każdym razie ponowna ta denuncyacya krajowego rządu chorwackiego, w którym nie zasiada ani jeden Madziar, nie mogła wytrzymać dyskusyi publicznéj i dla tego list — jeżeli jest autentyczny — miał koniecznie pozostać tajnym.

Wreszcie muszę jeszcze stanowczo zaprzeczyć plotce, jakoby rząd zagrzebski albo peszteński *obawiali się* Biskupa Strossmayera. Owszém, nie obawiają go się wcale, dla tego dotąd pozostaje w Djakowarze. Gdyby go się rząd peszteński obawiał, byłby go od dawna usunął, tak samo, jak usunięto *Sembratowicza* ze Lwowa. Powodów i pretekstów ku temu p. Tisza ma nierównie więcéj, niż ich miał hr. Taaffe, usuwając ks. Sembratowicza. Bo ten w rusofilskich tendencyach i demonstracyach nie posunął się nigdy tak daleko, jak ks. Strossmayer.

ZIEMIE POLSKIE.

* Jak się dowiaduje „Warsz. Dniew.“ projektowane przez ministeryum skarbu zwiększenie brygad straży pogranicznéj na równi z pułkami armii, jeszcze przed 13 stycznia 1890 r. będzie w czyn wprowadzone.

NIEMCY.

* Berlin, 9 października. Niemieckie stowarzyszenia obrony krajowéj (Landwehrvereine) postanowiły wystawić cesarzowi Wilhelmowi I pomnik, który stanie albo na szczycie góry Kyffhäuser albo téż w mieście Gosslar.

— *Wczoraj* po południu odbyło się posiedzenie ministrów pruskich, na którém zajmowano się podobno projektami do nowych ustaw, jakie podczas przyszłéj sesyi przedłożone zostaną sejmowi pruskiemu. Minister Boetticher wyjedzie w tych dniach do księcia Bismarcka.

— *Marszałkiem* parlamentu niemieckiego wybranym zostanie prawdopodobnie w miejsce mianowanego ministrem marszałka Wedella z Piesdorfu, p. *Levetzow*, który dawniéj już dzierżył laskę marszałkowską.

— *Minister Herrfurth* i sekretarz stanu baron Maltzahn, mianowani zostali członkami rady związkowéj.

— *Na zażalenie* Bundu ewangielickiego wniesione na burmistrza *Meenena* za rozwiązanie owego zebrania odbytego w zborze solingeńskim, odpowiedziała król. rejencya dysseldorfska, że p. *Meenen* nie przekroczył w niczém swych obowiązków, przeto nagany otrzymać nie może. Oburzenie protestantów przechodzi wskutek tego wszelkie pojęcia.

— *Kopia* 3tomowych pamiętników cesarza Fryderyka znajdować się ma także — jak donosi „Allg. Fl. Ztg.“ — w ręku niejakiéjś p. Krug, któréj mąż był przez 18 lat intendantem dworskim cesarza Fryderyka.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 10 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał ks. Waldemarowi Duńskiemu order orła czarnego, rosyjskiemu ministrowi spraw zewnętrznych Giersowi order orła czarnego w brylantach, a prezydentowi szwedzkiego ministeryum ministrowi stanu bar. Bildtowi order orła czarnego.

* *Nakładem* drukarni „Kuryera Poznańskiego“ wyszły *„Obwody komisarskie w nowych powiatach“* str. 16 in quarto. Są tu wyszczególnione wszystkie miasta, gminy wiejskie i dominia w poszczególnych obwodach: 1) odolanowskim, 2) ostrowskim, 3) ostrzeszowskim 4) kępińskim, 5) jarocińskim, 6) krotoszyńskim, 7) koźmińskim, 8) śremskim, 9) grodziskim, 10) nowotomyskim, 11) wschowskim, 12) gostyńskim, 13) rawickim, 14) wschodnio-poznańskim, 15) zachodnio-poznańskim, 16) międzychodzkim, 17) skwierzyńskim, 18) czarnkowskim 19) wieleńskim, 20) gnieźnieńskim, 21) witkowskim, 22) wągrowieckim, 23) żnińskim.

Broszura ta jest niezbędną dla komitetów i wszystkich osób zajmujących się agitacyą wyborczą w tych powiatach, któreśmy powyżéj wymienili.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro po raz drugi komedya Z. Przybylskiego „Ptaki niebieskie“.

W sobotę po raz pierwszy komedya L. Halévy, H. Cremieux i P. Decourcelle, przekładu Z. Sarneckiego „Ojciec Konstanty“.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Do udziału** w wystawie robót terminatorskich i ręcznych prac kobiecych zgłosiły się dotychczas następujące osoby:

Komplerowicz Seweryn, uczeń siodlarski z Poznania. — Jakś Józef, uczeń krawiecki z Piły. — Kamiński Jan, uczeń szewski z Piły. — Krzyżanowski Bernard, uczeń szewski z Piły. — Szaroleta Franciszek, uczeń szewski z Piły. — Krajewski Józef, uczeń blacharski z Poznania. — Kopka Szczepan, uczeń krawiecki z Grodziska. — Michalski Walenty, uczeń krawiecki z Grodziska. — Palaczyński Józef, uczeń ślusarski z Poznania. — Ozorkiewicz Wincenty, uczeń stolarski z Pniew. — Pani Jakś Klotylda z Piły. — Panna Wróblewska Stanisława z Grodziska. — Panna Słupianowska Anna z Pniew. — Panna Niklewicz Klotylda z Pniew.

Do dalszych zgłoszeń zachęcamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

J. Rakowicz, prezes. F. Stęszewski, sekretarz.

* **Września.** Nie znalazł się żaden kupiec Polak na Gonice i pani Łukomska zniewolona była sprzedać majętność swoją Niemcowi, Fähndrichowi za cenę 182,000 marek. Poszło przez to 988 morgów w ręce obce.

* **Lwówek.** W niedzielę po południu zgorzała tu stodoła w któréj pięciu uboższych obywateli tutejszych złożyło swe zbiory tegoroczne. Ogień powstał podobno z przyczyny rzucenia na stodołę niezagaszonego papierosa.

* **W Szubinie** odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 3 po południu zebranie Niemców, na którém mają być definitywnie oznaczeni kandydaci poselscy. Zebranie to zwołuje landrat Chappius, przewodniczący (!) niemieckiego Stowarzyszenia wyborczego na powiat szubiński.

* **Frombork.** Na jubileusz katedry warmijskiéj przybył już w piątek ksiądz Biskup Namszanowski. W sobotę przybyli ksiądz Arcybiskup Dinder i ks. Biskup Redner ze swymi kapelanami, oraz ksiądz prałat dr. Komp jako reprezentant księdza Biskupa fuldajskiego. Pierwsze uroczyste nieszpory odprawił w sobotę wieczorem ks. Arcyb. Dinder. W niedzielę rano celebrował ks. Biskup Thiel i wygłosił później kazanie. Sumę odprawił Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Dinder. Po mszy św. odbył się obiad, na który zaproszono tylko duchowieństwo. Nieszpory odprawił ks. Biskup chełmiński.

* **Jubileusz gimnazyum św. Anny w Krakowie.** Od dr. Leona Kulczyńskiego, dyrektora gimnazyum św. Anny, a przewodniczącego głównego komitetu jubileuszu 300-éj rocznicy założenia tegoż gimnazyum, otrzymujemy z prośbą o ogłoszenie programu tego obchodu wraz z objaśnieniami dla uczestników:

Program obchodu jubileuszowego trzechsetnéj rocznicy założenia gimnazyum św. Anny w Krakowie w dniach 22 i 23 października 1888 r.:

W poniedziałek 22 października:

1) O godzinie 4 po południu zgromadzą się wszyscy uczestnicy w amfiteatrze Nowodworskim celem wzajemnego poznania się. Obecnych powita imieniem komitetu jubileuszowego dr. Leon Kulczyński, dyrektor gimnazyum św. Anny, imieniem zaś komitetu byłych uczniów dr. Józef Majer, prezes Akademii Umiejętności. Uczestnicy otrzymają karty udziału i odznaki jubileuszowe.

2) O godzinie 6 przedstawienie w teatrze „Antygony“, w tłomaczeniu prof. Czubka, z muzyką Mendelsohna, wykonają uczniowie gimnazyalni. Prolog wygłosi jeden z uczniów gimnazyalnych; na zakończenie żywe obrazy.

We wtorek 23 października:

1) O godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Anny, odprawione przez Najprzewiel. ks. Biskupa krakowskiego. Uczestnicy przybędą wprost do kościoła, gdzie członkowie komitetu wskażą im miejsca.

2) Po nabożeństwie udadzą się zgromadzeni do amfiteatru Nowodworskiego w następującym porządku: a) Młodzież gimnazyalna, b) Reprezentanci młodzieży innych szkół średnich. c) Byli uczniowie od najmłodszych do najdawniejszych ugrupowani według lat, w których uczęszczali do gimnazyum. d) Byli profesorowie gimnazyum św. Anny. e) Przedstawiciele zakładów naukowych, mianowicie szkół ludowych, średnich (z Krakowa i Galicyi), przemysłowych, Szkoły sztuk pięknych i t. d. f) Przedstawiciele rady miejskiéj i powiatowéj. g) Władze rządowe cywilne i wojskowe. h) Najwyżsi dostojnicy władz rządowych, szkólnych i autonomicznych. i) Uniwersytet Jagielloński. j) Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup, poprzedzony byłymi uczniami gimna-

Dodatek

Dodatek do K… …skiego Nr. 234.

Cz… …888.

zyum św. Anny ze stanu duchownego. k) Członkowie komitetu głównego i byłych uczniów zamkną pochód.

3) Gdy wszyscy zajmią miejsca przygotowane w amfiteatrze, a wskazane im przez członków komitetu jubileuszowego, chór złożony z uczniów odśpiewa „Boga Rodzica“, ulubioną pieśń Nowodworskiego.

4) Nastąpią przemówienia: dyrektora gimnazyum. Hymn ludowy. Rektora uniwersytetu Jagiellońskiego. Delegata władz szkólnych i byłego ucznia, poczem jeden z uczniów teraźniejszych wygłosi wiersz okolicznościowy.

5) Odczyt dr. Jana Leńka pod tytułem: „Lata szkólne króla Jana Sobieskiego, ucznia gimnazym św. Anny“.

6) Odsłonięcie tablicy pamiątkowéj z portretem Nowodworskiego, sprawionéj przez byłych uczniów na pamiątkę jubileuszu; odda ją Zakładowi jeden z byłych uczniów w krótkiém przemówieniu, do którego bezpośrednio nawiąże się.

7) Kantata jubileuszowa ułożona przez Wł. Żeleńskiego do słów L. Germanna.

8) O godzinie 6 wieczór uczta wspólna.

Objaśnienia:

Karty udziału wydawane będą w biurze komitetu, urządzoném w gmachu gimnazyalnym, mianowicie w sobotę dnia 20 b. m. od godziny 2 do 5 po południu, w niedzielę dnia 21 b. m. od 10 rano do 12 i od 2 do 5, wreszcie w poniedziałek dnia 22 b. m. od 8 rano bez przerwy do godziny 5 po południu. Biuro udzielać będzie wszelkich wyjaśnień i tam także zgłaszać się zechcą uczestnicy po bilety do teatru i na ucztę, o ile je poprzednio zamówili w terminach ogłoszonych już w dziennikach; tam także wydawane będą odznaki.

Goście zaproszeni, (a między nimi b. profesorowie) i reprezentanci zakładów naukowych, raczą jak najrychléj dać odpowiedź komitetowi, aby mogła być zatrzymaną odpowiednia liczba miejsc tak w kościele, jak w sali amfiteatralnéj, i aby im w porę nadesłać karty udziału.

Uczestnicy zamiejscowi zechcą zgłaszać się jak najrychléj po karty legitymacyjne na koleje i zapowiedzieć stanowczo swój przyjazd, komitet bowiem pragnie słusznym ich życzeniom z całą gotowością zadość uczynić.

Książka pamiątkowa rozdawaną będzie prenumeratorom bezpośrednio po uroczystości, należy się zgłosić po nią do biura komitetu wychodząc z gmachu lub późniéj. W dniu jubileuszu nabyć ją będzie można po 2 złr. za egzemplarz, później cena wynosić będzie 4 złr. Medal pamiątkowy nabyć można będzie w gmachu lub u jubilera p. Głowackiego w Rynku głównym, bronzowy po 2 złr., z bretanica po 25 centów.

Bilety do teatru zamawiać można w komitecie głównym (dr. Leon Kulczyński, dyr. gimn. św. Anny), a byli uczniowie mogą je także zamówić u prof. Cyfrowicza (w *Colleg. novum)* najdaléj do 20 października, a pożądanemby było, jak najwcześniéj. Zwraca się atoli uwagę, iż przedstawienie odbędzie się wyłącznie dla uczestników jubileuszu, przedewszystkiem więc ci mają pierwszeństwo. Składkę w kwocie 5 złr. od osoby na ucztę wspólną, przyjmuje prof dr. August Sokołowski w gimnazyum św. Anny do dnia 12 października b. r.

* **Spalenie miasta przez zemstę.** W miasteczku Iwieńcu w powiecie mińskim, felczer miejscowy Abramowicz prowadził od roku romans z wdową po urzędniku pocztowym, Miaskowską, kobietą dwa razy starszą od niego. Przed miesiącem stosunek został zerwany. M. przysięgła zemstę nad niewiernym kochankiem i wkrótce ją uskuteczniła. Oto w dniu 4 b. m. podpaliła w nocy własnoręcznie chałupę, w któréj mieszkał niewierny adonis. Płomienie tak szybko objęły całą budowlę od góry do dołu, że Abramowicz i inni lokatorowie zbudzeni ze snu, w bieliźnie tylko przez okna uciec zdołali — zaś dwuletnie dziecko gospodarza udusiło się w dymie. Płomienie wkrótce się przeniosły na sąsiednie zabudowania, które jedno za drugiem płonąć poczęło. Przeszło sto pięćdziesiąt domów, czyli prawie całe miasteczko spłonęło. Podpalaczka Miaskowska zaraz po dokonaniu swego zbrodniczego czynu usiłowała skryć się we wsi sąsiedniéj, co jéj się też udało, została jednak ujętą w chwili, gdy na wynajętym wózku dojeżdżała do stacyi kolei żelaznéj, ażeby się prawdopodobnie udać ztamtąd w miejsce bardziéj bezpieczne.

* **Śród high-life'u** londyńskiego panuje wielkie wzburzenie; jeden z książąt angielskich znów zaprowadzi do ołtarza Amerykankę. Wzburzenie wśród mam i panien „wyższych dziesięciu tysięcy“ jest tém większe, że tym razem chodzi o księcia Norfolk, przywódzcę stronnictwa katolickiego w Anglii, którego żona umarła przed kilku laty, a którego najstarszy syn i spadkobierca jest głuchoniemym i idyotą. Książę należy do najbogatszych magnatów Anglii i daje wielkie sumy na cele Kościoła katolickiego, niedawno katedra w Brompton otrzymała od niego 20,000 fst. Przed kilku tygodniami książę, który nie ma jeszcze lat 40-tu, przebywał na wyspie Wight, gdzie zwróciła jego uwagę młoda amazonka przez swoją znakomitą jazdę i pełną wdzięku postawę. Książę podążył w pewnem oddaleniu za damą ową do Cowes i dowiedział się, że nazywa się ona Wirginia Mc Tavish, jest córką pani C. Caroll Mc Tavish i wnuczką jenerała Wiufield Scott. Książę zachwycony panną, nie dbając o drzewo genealogiczne, przekonawszy się, że jest dobrą katoliczką, zaprosił ją wraz z matką do posiadłości swojéj Arundelshire, gdzie niebawem nastąpiły zaręczyny. Przyszła księżna jest wysoką, smukłą blondyną i ma lat 25. Jéj ojczyzną jest Baltimore, a dwie jéj siostry są w klasztorze.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 11go października św. Placyda p.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 18. Zachód o godzinie 5 minut 15.

---

* **Z Paryża** otrzymujemy następujący wiersz z prośbą o zamieszczenie go w łamach naszego pisma. Jest w nim aluzya do tych postępowców, którzy podnoszą sztandar niby „postępowy“ z hasłem *bezwzględnéj walki o byt*:

SIEROTKI.

Jesień — noc późna — zimno na dworze —
Posępny księżyc chowa się w chmury.
Ziemię mgła kryje jakoby morze —
W pomroce znikły domy, las, góry;
Natura, zda się, martwa do koła;
Wszysko pokryte żałobą nocy —
Czasami tylko puszczyk zawoła
Głosem złowieszczym zaklętéj mocy,
Albo się ozwie wicher chwilowy —
Nagle zaszumi, liściem zamiecie —
I znów, jak przed tém — spokój grobowy,
Niby cień śmierci przemknął po świecie.
W dali światełko jakieś migota —
To... świeca gaśnie w ubogiéj chatce;
Brak tam dostatków — tam nie ma złota,
Są tylko dziatki przy choréj matce.
Z bogatéj wioski na to ustronie
Czarna ją niegdyś nędza wyparła,
Po smutnym bowiem małżonka zgonie
Z mienia ją chciwość ludzi odarła.
Odtąd przy pracy tam w oddaleniu,
I w ciągłych troskach o chleb dla dzieci
Tylko nadzieją żyła w strapieniu,
Że promień szczęścia kiedyś zaświeci.
Lecz to marzenie, to — cień ułudy!
Dla niéj już wkrótce zniknie świat cały,
Bo widmo nieszczęść — nadmierne trudy
Wątlę jéj zdrowie zbyt zrujnowały.
Ona dziś, ciężką chorobą zdjęta,
W ponuréj izbie leży w barłogu;
Nikt nie przestąpi ubóstwa progu
Z wyjątkiem chyba cnego kapłana,
Któryby rad tam spieszył w dzień, w nocy.
Ale, niestety, jemu nieznana
Chatka, co dzisiaj żąda pomocy.
Tymczasem chora nieszczęsna wdowa
Wije się, jęczy w cierpieniach srogich —
To znowu szepce modlitwy słowa,
To znów się zwróci do dziatek drogich.
„Znać to ostatnia chwila nadchodzi“
W ucisku, żalu tak mówi sobie —
„O, moja dziatwo, któż ci osłodzi
„Gorycz sieroctwa gdy będę w grobie?
„W téj zimnéj chacie kto cię ogrzeje?
„Jak się wychowasz bez méj opieki?
„Któż cię nakarmi? kto cię odzieje —
„Skoro mi zamknie śmierć dziś powieki?“
W końcu umilkła — cisza nastała;
Z ócz jéj spłynęły dwie strużki łzawe;
Bladość śmiertelna lica oblała —
Już się skrzywiły usta sinawe,
Blask utraciły zamglone oczy,
Któremi patrzy jakby nie żywa,
Choć jeszcze czuje i walkę toczy,
Bo los jéj dziatek serce przeszywa.
I, chcąc, zapewne, w téj ducha męce
Raz je przycisnąć jeszcze do łona,
Z wysiłkiem nagle wyciąga ręce,
Lecz te opadły... ach, biedna kona.
. . . . . .
Ziemię, jak przed tém, noc kryje z mgłami;
Nie prędko słońce zajrzy do chatki,
A już w niéj płaczą rzewnemi łzami
Samotne tylko sieroty — dziatki!

Powiedzcież teraz „postępu syny,“
Czy nie dać chleba owym sierotom?
Śmierć głoszą wprawdzie wasze „doktryny“
Wszystkim na świecie „słabym istotom,“
Ale wyznajcie szczerze, otwarcie,
Czyli tych dziatek los was nie wzruszy?
Czyliż sierotki te na wymarcie
Skażecie także z pokojem w duszy?
O, tego, pewnie, już nie powiecie,
Jako najtkliwych uczuć obrazy,
A jednak wasze teorje przecie
Do was to mówią — to ich rozkazy!
Jakaż więc prawda jest w nich zawarta,
Jeśli je sami lekceważycie?
Czyż to nie jawna fałszywa karta
Z księgi „postępu?“ ....Jeszcze milczycie?
Wsznk milczy zwykle ten jak niemowa,
Co nie śmie wyznać sam własnéj złości,
Albo — co, czując fałsz swego słowa,
Nie chce niém na się ściągnąć śmieszności!
To też dla tego i wy nie śmiecie
Dziś odpowiedzieć według zasady!
Bo któż się z wami zgodzi na świecie —
Kto nie potępi sierot „zagłady?“
Co zatém warto to wasze zdanie:
Że *„każdy żyje tylko dla siebie,*
Że *„zginąć winien, kto nie jest w stanie*
Siłą wywalczyć chleba w potrzebie?

O, nie, zaiste! to — hańba wieku,
Która tło jego świetności plami —
Hańba godności własnéj w człowieku!
(Jak to musicie przyznać już sami.)
A jednak z taką doktryn krzywością
(Choć ich *nieludzkość* zbyt bije w oczy)
Macie pretensje rządzić *„ludzkością?“*
Więc też sprawujcie „urząd proroczy,“
Lecz najprzód idźcie do zimnéj chaty
I tam sierotki płaczące z głodu
Chlebem nakarmcie, obleczcie w szaty.
To bowiem czyni prorok... z zawodu.

Ks. M. Barabasz..

Paryż, 1 października 1888.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

I. Zbiór rękopisów.

P. Grabowski Modest w Poznaniu: Konwolut papierów, dotyczących Rudolfa Wieszczyckiego a mianowicie udziału jego w wojnie z roku 1830/31 i patent tegoż na czynnego członka loży masońskiéj w Paryżu (la Loge de St. Jean) z r. 1832.

Ks. Maryański Aleksander we Lwowie: Hortuli Mariani Flores seu Praxes variae colendi pretiosissimam parentem. Rękopis z wieku XVII, w 8ce.

P. Chrzanowski Kaźmierz w Izdebnie w Król. Polskiém: 1) Catalogus Patrum et

---

…szawy …

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „Ziemiaństwo“ wyszedł nr. 20 i zawiera: Nowe rozporządzenie ministra handlu w rzeczy handlu zbożowego na termin. — O ile amerykańskie rolnictwo grozi naszemu? — Korespondencya rolnicza: Z Warszawy. — Wystawa we Wronkach. — Szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Pielęgnowanie szparagarni w jesieni. — Lasy w Europie. — O ocenie nasion. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział komisowo-informacyjny. — Wakujące miejsca. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 października

HOTEL FRANCUSKI.

Sczaniecki z Miedzychoda, Krzysztoporski z Dopczyna, pani Paruszewska z córką z Obudna, Grodzicki z żoną z Psarski go, dr. Hulewicz z Torunia, Lipski z Lewkowa, hr. Grudziński z Drzązgowa, ks. Enn proboszcz i szambelan z Pszczewa.

HOTEL BERLIŃSKI.

Hrabia Hektor Kwilecki z Kwilcza, ksiądz Głowiński z Obornik, ksiądz Stychel z Würzburga, Chamski z Prus Zachodnich, Glabisz z Berlina, Glabisz z Leszna, panna Wassermann z Torunia, pani Załuskowska z synem z Wronczyna.

Stan powietrza.

Dnia 9 października 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	766	W.	2	pochmurno	9
Aberdeen . . .	766	Płd.Z.	1	zachm.	9
Chrystiansund .	760	Z.Płd.Z.	7	deszcz	6
Kopenhaga . . .	764	W.Płd.W.	1	mgła	3
Sztokholm . . .	760	Płd.Płd Z.	2	zachm.	7
Haparanda . . .	754	W.Płn.W.	2	śnieg	—1
Petersburg . . .	764	Płd.Płd Z.	2	zachm.	5
Moskwa . . .	768	Płn,Z.	2	mgła	3
Kork, Queenst.	766	Płn.Płn Z.	2	pochmurno	10
Brest	765	W.	2	zachm.	9
Helder	764	Płn.W.	3	pół zachm.	8
Sylt	764	spokojnie.		pogodne	4
Hamburg . .	763	Płn.Płn.W.	2	pochmurno	5
Swineminde . .	766	Płn.Płn W.	6	zachm.	10
Neufahrwasser.	762	Płn.W.	4	zachm.	10
Kłajpeda. . . .	763	Płn W.	2	zachm.	4
Paryż	762	Płn.	4	zachm.	2
Monaster. . . .	762	Płn Płn Z.	1	zachm.	5
Karlsruhe . . .	758	Płn.W.	1	deszcz	6
Wiesbaden. . .	758	Płn.	2	deszcz	6
Monachium . .	755	Płn.Z.	2	śnieg	1
Kamienica . . .	756	Płn.Płn.W.	4	deszcz	5
Berlin	759	Płn.Płn.W.	4	deszcz	8
Wiedeń	754	Z.	3	zachm.	5
Wrocław. . . .	755	W.	1	deszcz	9
Isle d'Aix . . .	764	Płn.	4	bez chmur	7
Nizza.	753	Płn.W.	2	pół zachm	7
Tryest	754	W.	1	pogodne	11

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza:

Pas najwyższego ciśnienia idzie od wysp brytańskich ku W. poza południową część krain nad morzem północnem i bałtyckiem aż do środka Rosyi, barometryczne minima leżą ponad północną Skandynawią i Austryą, pod wpływem ostatnich panują wewnątrz Niemiec deszcze ze słabemi wiatrami z Płn. Monachium melduje śnieg, we Wrocławiu spadło 25 mm. deszczu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
9. Pop. 2	748,4	PłdW. sil.	zachm.	+ 10,1
9. Wie. 9	749,6	Płd. silny.	pogodne	+ 9,6
10. Ran. 7	751,4	Płd. lekki	pogodne	+ 3,8

Dnia 9 października maximum ciepła + 12°0 Cel.
" " minimum ciepła + 7 4 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Zmiennie, pochmurno, poczęści pomroczno i dżdżysto, pasami opady, poczęści pogoda i półpochmurno; w południe umiarkowane ciepło, następnie bardzo chłodno. Nocą dotkliwie zimno. Słabe i umiarkowane, częstokroć zaostrzające i ożywione zawiejowate wiatry, przeważnie z Z. do PłnZ., nocą i rano w wielu okolicach mgła.

GOSPODARSTWO HANDEL I RYBERSTWO.

Szwedzkie 10-talarowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 listopada. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **38 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią **3 marek** za sztukę.

(K) **Poznań,** 10 października. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: zachm.

Żyto: bez handlu.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 50,30 pł., 70-ta 30,70 płc., październik 50-ta 50,30 płac., 70-ta 30,70 płac., listopad-grudzień (50-ta) —,— płac., (70-ta) —,— płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,—. mrk. w miejscu bez beczki. 50-ta 50,20 mk. 70-ta 30,60 mk.

Poznań, 10 października. Ceny mąki. P… 28.— …rżana 23.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 10 października 1888.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . .	100 kilg.	18	—	17	20	16	50
" nowa - -		—	—	—	—	—	—
Żyto . . . . - -		15	20	14	60	14	20
" nowe . . - -		—	—	13	60	12	40
Jęczmień . . - -		14	—	13	50	12	90
Owies . . . - -		—	—	—	—	—	—
" nowy . -		—	—	—	—	—	—
Groch warzący . - -		—	—	—	—	—	—
" na paszę - -		—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . - -		3	20	2	50	—	—
Rubin żółty. . - -		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy - -		—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 10 października 1888.

Przedmiot.		TOWAR dobry		śred.		pośle.		w przecięciu.	
		M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	18	40	18	—	17	50	17	82
	najn. -	18	2	17	80	17	—		
Żyto	najw.	15	20	14	70	14	30	14	63
	najn. -	15	—	14	50	14	10		
Jęczm.	najw. -	—	—	13	10	13	—	13	03
	najn. -	—	—	13	20	12	50		
Owies	najw. -	14	20	13	80	13	10	13	57
	najn. -	14	—	13	50	12	80		

		Inne artykuły. najw.		najniż.		w przec	
		M.	₰	M.	₰	M.	₰
Siana	prosta za 100 kl	6	—	5	50	5	75
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	5	50	5	25	5	38
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	40	2	60	3	—
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	10	1	15
Cielęcina	-	1	20	1	10	1	15
Skopowina	-	1	20	1	10	1	15
Słonina	-	1	40	1	20	1	30
Masło	-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	60	2	50	2	55

Wrocław, 9 października 1888.

Żyto (za 1000 funt.) cicho wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — mrk. na październik 157,— ofiar., październik-listopad 157,— ofiar., listopad-grudzień 157,40 płc., grudzień płc. 159.—, kwiecień-maj 163,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 132,0 ofiar., październik-listopad 132 ofiar., listopad grudzień 130,— płc.

Olej rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu —— żąd. październik 58,00 żąd., październik-listopad 57 żąd., listopad-grudzień 57,— żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na październik (50-ta) 50,80 żąd., (70-ta) 31,50 żąd.. październik-listopad 50,80 żąd., (70-ta) 31,50 żąd. listopad-grudzień 50,80 żąd., kwiecień-maj 53,00 ofiar.

Cena wypowiedziana na dzień 10 października żyto 57 — mrk., pszenica — mrk., owies 132 00 mrk.. rzep —,— m.. olej rzepiowy 58 00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na d. 9 października: (50-ta) 51,40 mrk. (70-ta) 31,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 9 października 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj. wyż. M.	F.	naj. niż. M.	F.	średni naj. wyż. M.	F.	naj. niż. M.	F.	lekki tower naj. wyż. M.	F.	naj niż. M.	F.
Pszenica biała	18	40	18	20	17	90	17	50	17	20	16	70
" żółta	18	30	18	10	16	80	17	40	17	10	16	70
Żyto	15	90	15	70	15	50	15	20	15	00	14	80
Jęczmień	15	50	14	40	13	80	13	40	12	20	11	70
Owies	13	40	13	20	13	10	13	00	12	90	12	80
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	0	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	25	10	24	30	23	00
Rzepik zimowy " "	24	70	23	90	22	90

Szczecin, 9 października.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 180—187 płacono, październik 190,5—190 płc., na październik-listopad 190,5—190 płacono, na listopad-grudzień 190,5 płc., kwiecień-maj 200,— żąd. i płc., maj-czerwiec 201,5 żąd. i płc.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 154—160,00 płacono, na październik 157,05 płacono, na październik-listopad 157,5—157 płac., na listopad-grudzień 157,5—157 płac., na kwiecień-maj 162—161 5 płc. maj czerwiec —,— płc.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu stary — nom., nowy 132—140 nom.

Olej rzepiowy niżéj. za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 57,00 żąd., październik 56,5 żąd., kwiecień-maj 55,5 żąd.

Okowita niżéj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki —,— opodat. płc., 50-ta 52,0 płac., 70-ta 32,6 płac., październik-listopad 50-ta —,— płc., 70-ta 32 0 płac., listopad-grudzień 70-ta 32,5 ofiar., kwiecień-maj 70-ta 34,6 płacono.

Berlin, 9 października. (Sprawozdanie arzęcewe.) — **zenica, za 1000 kilogr. w miejscu** żąd. 173—200 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, żąd. —,—, na październik-listopad płacono 190,25—189,50, na listopad-grudzień płc. 191—190,50—190—.90,25, grudzień pł. 192—192.50—191, na kwiecień-maj płc. 209,75—208,50—208,75. Wypow. 250 ton. Cena wypowiedziano 190 — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 1 5 — 162 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na październik-listopad płacono 160,50—159,75 do 160, na listopad-grudz. pł. 161,25—160—160,50, kwiecień płac. 161,75—161,00—166.25, na kwiecień-maj płacono 166,75—166—166,25. Wypow. 1250 … Cena 160.—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 135 do 165 według jakości, na miesiąc bieżący 140,00 do 139,75, na październik-listopad pł. 133,50—133,00 do 133,25, na listopad-grudzień pł. 133,50—134,00 do 133,25. na grudzień płacono —,—, na kwiecień-maj pł. 138,50—138,25—138,50. Wypowiedz. —— ton Cena —,—.

Hamburg. 9 października. Okowita słabo, za październik 22— żąd., listopad-grudzień 22½ żąd, grudzień-styczeń 22¾ żąd., kwiecień-maj 23— żąd. — Kawa good average Santos za październik 71½, za grudzień 71—, za marzec 71½ za maj 71½. Usposobienie stale. Obrót 5000 miechów.

Magdeburg, 9 października. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 17,30. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 16,60. Drugi produkt excl. 75% Rendem, —,—. Usposobienie Spok. Mielona rafin. z beczką 27,75. Miel. Melis I z beczką 26,60. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za październik 12,92½ płac., 12,95 żąd., listopad 12,80 płac., —,— żąd., grudzień 12,82½ płac., 12,65 żąd., styczeń-marzec 12,67½ płac., 12,75 żądano. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze … ctr.

(Nadesłano).

Ważne dla każdego!

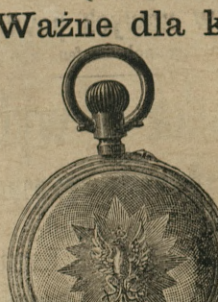

kto się bez dobrego zegarka obyć nie może. Ktokolwiek ma zamiar nabyć dobry a tani zegarek srebrny „Remontoir“ niech sobie kupi **zegarek z orzełkiem,** a z pewnością pieniędzy nie wyda na próżno! Dla zamiejscowych, którzy takiego zegarka na miejscu oglądać ani ocenić nie mają sposobności, jest dobrze, aby poprzednio zażądali cennika i opisu **zegarka z orzełkiem,** który każdemu chętnie, darmo i franco wysela **W. SZULC, zegarmistrz w Poznaniu, ulica Nowa, Bazar,** u którego **jedynie** są te zegarki do nabycia. — Aby zegarki tego gatunku z łatwością mógł odróżnić od innych polecanych zkądinąd w téj saméj cenie, lecz gatunku pośledniejszego, należy zważać na zewnętrzną ich oznakę; każdy bowiem zegarek tego **znakomitego gatunku** ma na koperdzie ozdobnie wyrytego **orła w promieniach gwiazdy na glioszowanem tle,** co zarazem stanowi bardzo piękną dekoracyą. Wreszcie ażeby kupującego ochronić w przyszłości od nierzetelnego i wyzyskującego naśladownictwa, jest wyżéj wymieniona oznaka sądownie zapisana, nie wolno jéj zatem nikomu naśladować, a tem mniéj zużyć na zegarek wątpliwéj wartości. (440)

Nadmienia się także, że każdy zamiejscowy nabywca **zegarka z orzełkiem** pod każdym względem nic nie ryzykuje, gdyż w razie, gdyby po odbiorze zegarka kupionego uznać miał, że zegarek taki nie ma wartości zapłaconéj zań sumy, natenczas **zwracają się każdemu pieniądze,** jeżeli zegarek nieuszkodzony w trzech dniach zwróconym będzie. — **Warto się przekonać!**

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy

Berlin, 10 października 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	9	10
Pszenica słabo.		
na listopad-grudzień	190 25	183 —
na grudzień	191 75	189 25
Żyto wzmoc.		
na październik-listopad . . .	159 75	159 50
na listopad-grudzień	160 25	159 75
na grudzień	161 —	160 75
Olej rzep. wyżéj.		
na październik	57 40	57 80
na kwiecień-maj.	55 70	56 20
Okowita staléj.		
eksportowa	32 80	32 90
październik-listopad	33 20	32 30
na listopad-grudzień	33 50	32 60
na kwiecień-maj.	34 70	34 80
spożywcza	52 50	52 50
na październik-listopad . . .	51 30	51 40
na listopad-grudzień	51 60	51 70
na kwiecień maj.	54 20	54 30
Owies		
na październik	143 25	140 50
Wyp. żyta wsp.	1250	300
Wyp. okowity kw.	—,000	—,000
" " " eksportowa .	—,—	70,—
" " " spożywcza. .	20,—	20,—

Kurs z dnia	8	9
Consol. 4%	107 60	107 60
Consol. 3½%	104 80	104 80
Poznańskie 4% listy zastawne .	101 80	102 20
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 50	101 50
Poznańskie listy rentowe . . .	104 75	104 80
Austryackie banknoty	167 90	167 00
Austryacka renta srebrna . . .	68 90	68 75
Rosyjskie banknoty	215 50	216 —
Rosyjskie consol. 1871	— —	97 60
Rosyjskie listy zastawne . . .	89 90	89 90
Polskie 5% listy zastawne . .	62 —	61 80
Polskie likwidacyjne listy zast. .	55 50	55 50
Węgierskie 4% renta złote . .	83 —	83 30
Austryackie kredytowe akcye .	159 60	160 75
Austryackie francuskie koleje .	104 50	105 10
Lombardy	44 75	45 25
Usposobienie stałe.		

Szczecin, 10 października 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica słabo.		
na listopad-grudzień	190 50	193 50
na kwiecień-maj	— —	197 —
Żyto słabo.		
na listopad-grudzień	157 50	156 —
na kwiecień-maj	161 50	160 —
Olej rzep. niezm.		
na październik	56 50	56 50
na kwiecień-maj	55 50	55 50
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	52 —	52 20
" eksportowa. . . .	33 50	32 40
" na paźdz.-listop. eksp.	32 50	32 —
Petroleum		
w miejscu.	13 —	13 —

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Ś. p.

Cecylia z Buszkiewiczów

Ćwiklińska

zmarła po wieloletnich ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, w Łyszkowicach pod Skierniewicami w Królestwie Polskiem dnia 6-go b. m. Pogrzeb odbył się dnia 8-go b. m., o czem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążone

(597) **dzieci i wnuki.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
poleca

Obwody komisarskie

w nowych powiatach.

Cena za egzempl. 20 fen., z portoryum 25 fen.

Nauka o wyborach

do sejmu pruskiego.

Napisał

Ks. Dr. A. Kantecki.

Cena egzemplarza 5 fen., 100 egzempl. 3 mrk., z portoryum do 10 mil 3,25 mrk.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Wielki wybór

w zimowéj garderobie

dla dzieci

(509) polecają

Z. A. Tułodzieckie,

ulica Wilhelmowska nr. 6, I.

M. Felerowicz,

ulica Wilhelmowska II obok hotelu francuzkiego,

odebrał i poleca

materye

z krajowych i zagranicznych fabryk na **ubrania, paletoty** itp. po cenach, jak zwykle, umiarkowanych. Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych wiedeńskich i paryzkich żurnali. (381)

Niemniéj także zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na dobry i wygodny krój **rewerend.**

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem **i niepodlegające żadnym przepisom policyjnym,** są w różnych wielkościach w zapasie

w fabryce

wyrobów z miedzi i mosiądzu.

J. Krysiewicz,

św. Marcin nr. 65. (574)

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Cenniki na życzenia gratis i franko. Cenniki na życzenie gratis i franko.

Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli

do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
wykwintne do 3 pokoi 975 M. wykwintne do 4 pokoi 1563 M.

i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (154)

Ceny pojedyńczych części urządzenia obliczają się **nie wyżéj** jak w cenniku.

A. Andruszewski,

Magazyn mebli,

Wielka Rycerska ul. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Czwart

Tow

„Drukarnia

odbędzie się dnia
3-ciéj po południ
skiego, Sty Marc

1. Sprawozdanie Z
2. Przedłożenie bil
   o udzielenie pok
3. Uchwała walneg
4. Wybór komisyi
5. Wnioski akcyon

Rad

Francisze

Poduszki dla
tyków prz
Materace spr
Kanapy od **27**
Kanapy plusz
Garnitury (ka

dnoczonych. Sklarzy przy
ul. Wilhelmowskiéj nr. 14
i u siebie (463)

J. N. Dankowski,

tapicer i dekorator,

Poznań, Podgórna ulica nr. 5.

Szanownéj Publiczności donoszę uprzejmie, że z dniem 9-go b. m. otworzyłem przy **ulicy Wrocławskiéj 14**

skład przedmiotów dewocyjnych

książek do nabożeństwa i wszelkich książek treści religijnéj i moralnéj. Polecam także **ołtarzyki do noszenia, turybularze, lampy wieczne, krzyże, figury św. z gipsu i masy, stacye Męki Pańskiéj, obrazy w ramach i bez ram.** (602)

Polecając się łaskawym względom Szanownéj Publiczności, zostaję z szacunkiem

M. Piotrowski,

Poznań, ul. Wrocławska nr. 14.

Wybornie

smakuje kawa z małym dodatkiem **Webera Karlsbadzkiéj** przyprawy kawowéj, któréj nabyć można w kawałkach porcyjnych. Znakomita ta przyprawa jest na składzie w handlach kolonialnych, drogeryjnych i łakoci. (568)

Petits-Fours à funt. 2 mrk.,
Frou Frou à funt. 2 mrk.,
Ciasta paryzkie à funt. 1,50 mrk.,
Wielki wybór **ciast deserowych,**
Dwa razy dziennie świeże pieczywo do **kawy, herbaty i wina,**
Torty w najrozmaitszych gatunkach i fasonach,
Lody w puszkach i w najrozmaitszych formach,
Kremy, galarety i pudingi, poleca (547)

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Alcoholometry

podług najnowszych przepisów urzędu celnego

(Gewichts-Alcoholometer)

poleca

Z. Mazurkiewicz

POZNAŃ,

ul. Bismarka nr. 10.

Skład przyborów technicznych dla cukrowni i gorzelni oraz fabryka pasów do maszyn.

Aug. Denizot

Poznań III, św. Łazarz,

poleca

Drzewa owocowe we wszelkich formach, t. j. wysokopienne, piramidalne, szpalerowe i t. d. (591)

Drzewa alejowe.

Drzewa, krzewy, konifery, róże etc. do zakładania i upiększenia parków i ogrodów.

Cenniki na żądanie gratis i franco!

Wielkiéj oszczędności kapitału

dopełnia każdy, **kupując do wypraw** w miejsce kosztownego srebra, dziś po najpierwszych domach w powszechnym użyciu będące, na białym metalu grubym pokładem srebra pociągnięte **sztućce stołowe ze słynnéj fabryki Christofle & Co. w Paryżu.** Udowodniwszy w zeszłem ogłoszeniu dostatecznie cyframi wynikające z zakupu korzyści, polecam sztućce te **(do wypraw ułożone w puzdrach)** bardzo tanio, bez. w dwóch różnych fasonach: paskowanym i gładkim, po następujących oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek stołowych	27,60	12 łyżek do kawy	14,4
12 widelcy „	27,60	1 łyżka półmiskowa	7,2
12 noży „	28,80	1 łyżka wazowa (biała)	11,2
		12 ławeczek do noży	13,20 mrk.

Cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennem gospodarstwie domowem użytecznych sprzętów kosztuje razem 130 marek.

Prócz wymienionych sztućców, których uznana dobroć polegająca na **wieloletniéj trwałości** czyni zachwalanie tychże zbytecznem, zwracam uwagę na wielki wybór innych również do praktycznego użytku służących przedmiotów, mianowicie: **cukiernicze, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do klanek i kieliszków, tace różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, ozdobne lustra, przybory toaletowe** i t. d. po różnych cenach, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych.

Wszelkie **reperacye i posrebrzania zużytych sztućcy** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare srebro przyjmuję w zamian po kursie dziennym (289)

J. Stark, Poznań, Wilhelmowska ulica 21,

Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Od dnia 10 b. m. **kancelarya** moja znajduje się w nowo wybudowanéj kamienicy WPani radczyni Kramarkiewiczowéj przy ul. **Wilhelmowskiéj 2b.** na parterze.

Adam Woliński,

(601) adwokat.

Od 1-go października r. b.

znajduje się skład mój **porcelany, szkła i lamp**

przy placu Wilhelmowskim 10

naprzeciw teatru miejskiego.

(537) **B. Szulczewski.**

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie. (132)

Wnioski przyjmuje agent generalny:

Julian Reichstein

w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.

---

poleca swój

warsztat obuwia wszelkiego rodzaju

dla Przewielebnego Duchowieństwa, dam, mężczyzn i dzieci ręcząc za elegancką, trwałą i sumienną robotę, z doskonałego materyału, po cenach umiarkowanych. — Przedewszystkiem zwraca uwagę Przew. Duchowieństwa na piękny krój **kanonów** i eleganckie ich wykonanie. — Wyrabia także ***buty do polowania i gospodarstwa*** z nieprzemakalnéj skóry, oraz podejmuje wszelkie reperacye. (480)

Obstalunki zamiejscowe wykonuje spiesznie. Z prowincyi uprasza się o dobrze zdjętą miarę, a lepiéj jeszcze o dogodne zużyte obuwie.

Gospodyni,

znająca się doskonale na kuchni praniu, prasowaniu i obeznana z całem gospodarstwem domowem, przytem zaopatrzona w chlubne świadectwa — poszukuje odpowiedniego miejsca na probostwo, zaraz lub od Nowego Roku. — Oferty przyjmie **Eksped. Kuryera Poznańskiego** sub 554.

Polecam się Szanownéj Publiczności i Przewielebnemu Duchowieństwu jako (577)

prywatny kucharz,

i upraszam o łaskawe względy. Łaskawe zlecenia upraszam **J. Maissner Villa Gehlen pod Poznaniem.**

Bekanntmachung.

Der im Grundstücke Wronkerplatz vorhandene Speicher, sowie das Stall- und Abortgebäude soll meistbietend zum Abbruch verkauft werden, wozu wir einen Termin auf **Montag den 15-ten October cr. Vormittags 10 Uhr** am Orte und Stelle anberaumt haben. Die Bedingungen liegen im Büreau der Stadtinspection II, Wronkerplatz 1 zur Einsicht aus. (589)

Der Magistrat.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%**, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%**.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Dajcie mi

i w tym roku jałmużnę na budowę kościoła Serca Jezusowego w Sonnenbergu pod Wiesbadenem. Ach tak! uczyńcie to kochani współwyznawcy, gdyż wiele jeszcze potrzebuję do wykończenia surowéj budowy. Pan Bóg stokrotnie wam to wynagrodzi.

Ks. Monrial,

(598) Misyonarz.

Hygieniczne mydło uniwersalne,

niezrównany środek na **miejscowe sparaliżowania, reumatyzmy, podagrę,** w każdym stadyum **bóle nerwowe** (kurcz), **ból w twarzy,** nerwowy **ból głowy** (migrenę), **zeszłe nienie, ubezwładnienie** pojedyńczych systemów nerwowych, **słabość muskułów** spowodowaną natężeniem, **kurcze muszkułów,** mianowicie **kurcz w łydkach, ból w karku, niedyspozycye gardła** (chrypka), **pocenie się ramion, nóg i rąk. Wszystkim matkom poleca się usilnie** na reumatym u małych dzieci, przy nieustających kurczach i drganiu oczu, twarzy, karku, piersi i brzucha itp. — Cena za kawałek 1 mrk. 50 fen. (2 kawałki za 2 m. 50 f.)

Aby uniknąć naśladownictwa przesyła się tylko bezpośrednio za poprzedniém nadesłaniem należytości. — Przepis użycia załącza się do każdéj przesyłki.

Sprowadzić można jedynie tylko przez H. EGGERTA w Cormons (Küstenland). (560)

Skład mój wyłączny **herbaty chińskiéj** zaopatrzyłem wyborowemi gatunkami. (599)

J. N. Piotrowski,

Plac Wilhelmowski 3.

Cygara

dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (700)

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów z fabryki E. C. Hunniusa z Odesy.

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam **franco.**

Poszukuje się **świeżego i dobrego**

masła.

Zgłoszenia przyjmuje **W. F. Meyer,** handel win i delikatesów, Plac Wilhelmowski. (588)

Dom

mój położony w **Strzelnie** (W. X. Pozn.) w Rynku, składający się z wielkiego składu, mieszkania, stajen, remiz i sklepów, mam zamiar sprzedać lub wydzierżawić. (600)

N. Hirschfeld

w Toruniu.

Osoba

znająca się dokładnie na praniu i prasowaniu, oraz obznajmiona z kuchnią, życzy sobie przyjąć miejsce jako **posługaczka.** Łaskawe oferty uprasza się pod adr. **Andrzejewska, Poznań, ul. Długa 6a.**

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.